

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 182

L

Rok 65

Sobota, dnia 10 sierpnia 1935

Ks. pułkownik Wrycza



Młodzi narodowcy ciągną powóz z ks. prob. Wryczą



znów na posterunku!



Powóz dociera do plebanji. Na pierwszym planie kosynierzy

ZYCIORYS KS. WRYCZY.

Ksiądz Józef Wrycza urodził się 4 lutego 1884 w Zblewie (pow. starogardzki). Uczęszczał do gimnazjum w Pelplinie i Chelmie, gdzie należał do filomatów, organizacji, która, po dopiero co w roku 1901 zakończonym procesie toruńskim, coraz to nowe tworzyła placówki na Pomorzu. Egzamin dojrzałości zdał ks. J. Wrycza w roku 1904 w Wejherowie. Poświęcił się stanowi duchownemu i wstąpił do seminarjum w Pelplinie. Świecenia kapłańskie otrzymał w lutym 1908 roku.

Jako wikary pracował w Borystowie, Grucznie, Jastrzębiu, Lisewie, Słiwicach, Jastarni, Żarnówcu i Chelmży. Wszędzie oddawał się duszą i ciałem pracy narodowej i społecznej.

W okresie powojennym został ks. Wrycza za czynny udział w akcji przeciw oddziałom Grepzschutzu, przez osławionego Rossbacha, osadzony na sześć miesięcy w więzieniu. Tegoż roku jeszcze zaraz po zwolnieniu z lochów grudziądzkich, zgłosił się jako ochotnik do tworzącej się w Poznaniu kadry pomorskiej. Tu został kapłanem 63 toruńskiego pułku piecho-

ty, oraz proboszczem w sztabie 16 dywizji piechoty pomorskiej.

Jemu też, wiernemu synowi Pomorza, dane było 10 lutego 1920 r., owego pamiętnego dnia uroczystych zaślubin Polski z morzem, w płomiennych, pełnych miłości ojczyzny słowach witać od ołtarza polowego nad ośwobodzonym wybrzeżem sinego Bałtyku błękitne hufce armji Hallera.

Po zajęciu Pomorza — przez wojska polskie podążył z 16 dywizją piechoty pomorskiej w pole, by bronić kresów wschodnich, i odbył z nią kampanię bolszewicką,

Po powrocie z frontu pozostał w aktywnej służbie, zajmując początkowo miejsce kapelana przy szpitalu wojskowym w Włodzimierzu Wołyńskim obejmując później stanowisko zastępcy szefa duszpasterstwa w D. O. K. Lublin i Brześć nad Bugiem.

Ksiądz Józef Wrycza jest odznaczony Krzyżem Walecznych i posiada kilka innych odznak frontowych. Zwolniony do rezerwy jako podpułkownik objął w roku 1924 probostwo w Wielu, pow. chojnickiego. (g)

(Patrz strona 5-ta).

Francja na wulkanie

Czy Laval dokona rewolucji?

Przed starciem Lig Narodowych i Frontu Lewicy — Moskwa rzuciła 25 milj. franków na akcję terrorystyczną



PREMIER LAVAL

Paryż, 8 sierpnia

Cała Francja śledzi z wyteżeniem dzieło odrodzenia kraju, przeprowadzane przez premiera Laval'a; cała, ponieważ czyni to zarówno obóz narodowy, jak i obóz antypatriotyczny. W rozgrywce obecnej nie chodzi jedynie o ratowanie kraju pod względem finansowym i ekonomicznym, ale przede wszystkim o uchronienie przed zbyt brutalnym przewrotem politycznym. Jednym słowem: uchronienie przed eksperymentem rewolucyjnym.

Tymczasem metodyczna, perfidna kampanja lewicowego Frontu Ludowego ma przygotować teren do rewolucji; zmierza do zaszczepienia w najszerszych kołach idei rewolucji; usiłuje wytworzyć psychozę rewolucyjną. Py-

tanie teraz: czy i w jakim stopniu robota ta udaje się kierownikom zjednoczenia komunistyczno-socjalistyczno-radykalnego? Jaki jest następny program dojścia do władzy?

Otóż co do pierwszego pytania, to należy bezstronnie stwierdzić, że o rewolucji mówi się dzisiaj zupełnie otwarcie w bardzo różnorodnych środowiskach. Dyskutuje się na ten temat w kawiarniach i na platformach autobusów; zagadnienie to poruszają młodzi i starsi; wypełnione niem są szpalty dzienników, walkuje się tę kwestję w łonie partji i lig. Ostatnio nawet „La République”, dziennik radykalno-umiarkowany, ustanowił specjalny dodatek tygodniowy p. n. „Kiedy rewolucja i przez kogo zostanie przeprowadzona?” Równocześnie zaś przeprowadza się tam ankiety wśród osób, zajmujących się polityką, stawiając trzy następujące pytania:

1) czy Ligi Narodowe obejmą władzę i czy Francja zmierza ku reżimowi faszystowskiemu?

2) czy Front Ludowy zagarnie władzę i czy we Francji zostanie zaprowadzony rząd sowieński, albo conajmniej socjalistyczny?

3) czy demokracja parlamentarna będzie mogła się utrzymać pomiędzy temi przeciwnymi siłami?

Najbardziej ostrożni żywią nadzieję, że rewolucja, o której się tyle mówi i pisze, dokona się przez reformy, zapoczątkowane przez premiera Laval'a. Czy jednak danem mu będzie tego dzieła dokończyć? W tem sek!

Gdyby rząd obecny został obalony — oczywiście tylko przez koalicję sił antynarodowych — to starcie Lig Narodowych i Frontu Ludowego jest prawie nieuniknione. — Kto wówczas

zwycięży?

W szeregach „Krzyża Ognistego”, „Młodzieży Patriotycznej”, „Solidarności Francuskiej” panuje głęboki patriotyzm, odwaga, duch poświęcenia. ale brakuje im... ludzi, a może raczej należałoby powiedzieć człowieka, umiającego nie tylko objąć władzę w warunkach specjalnych, ale, co więcej, posiadającego program rządzenia.

Po stronie Frontu Ludowego sytuacja przedstawia się inaczej. W koalicji, zawartej rok temu przez komunistów z socjalistami, a ostatnio z radykałami Daladier, rej wodzą pierwi. Narazie te trzy odłamy skrajnej lewicy mają za główny cel zjednoczenie sił potrzebnych do zapewnienia im zwycięstwa przy wyborach w 1936 r. Zasadniczym celem jest oczywiście objęcie władzy. Otóż co do tego komuniści ustalili swój plan: Władzy teraz, bezpośrodkowo, zagarnąć nie chcą. Pierwszym etapem do wprowadzenia sowieńskich we Francji miałyby być rządy... p. Daladier. Inaczej mówiąc, radykałów krańcowych ze współudziałem socjalistów francuskich, republikanów socjalistycznych, ale bez współudziału socjalistów p. Bluma i komunistów p. Cachina. Nietrudno to zrozumieć. Lenin potrzebował ongiś dla zrewolucjonizowania Rosji Kiereńskiego; we Francji rola ta miałaby przypaść p. Daladier.

Pewność siebie i rozwydrzenie rewolucyjne elementów bolszewickich wystąpiło w całej pełni na obecnie odbywającym się „Kongresie krajowego syndykatu nauczycieli”. P. Delmas, generalny sekretarz, wyłuszczył bez ogródek program rewolucyjny, gdy Front Ludowy obejmie władzę. A więc: 1) uwięzienie lub zgładzenie, gdy tego

zajdzie potrzeba, dyrektorów banków i dzienników; 2) oczyszczenie wyższej administracji i armji. Ten plan został entuzjastycznie przyjęty przez około 600 delegatów-nauczycieli, reprezentujących dziesiątki tysięcy innych... Niedosć na tem: żądają oni rozbrojenia lig „faszystowskich”, a uzbrojenia mas syndykalnych! Reforma finansowa jest nierniej wymowna: „bogaci powinni płacić!”

Powyższe uzupełnijmy jeszcze interesującymi rewelacjami „Gazette de Lausanne”, według których francuska partja komunistyczna utworzyła specjalne, tajne oddziały, mające na widoku działalność terrorystyczną... Na tę organizację oraz na uzbrojenie jej oddziałów, dalej na przekupstwo, francuscy bolszewicy otrzymali ostatnio od Moskwy sumę... 25 milionów frs!

Sytuacja jest zatem poważna. Nie wolno jednak niedocenić wielkiej siły żywotnej i patriotycznej narodu francuskiego. Niestety jednak niepewność tego, co jutro przyniesie, nie przyczynia się do przywrócenia równowagi nie tylko ekonomicznej, lecz przede wszystkim psychologicznej. Francja cała żyje bowiem w wyczekiwaniu.

I. B.

Samolot włoski zaginął

Kair. (PAT). Wojskowy samolot włoski, który wyleciał z Rzymu do Massaua, mając na pokładzie 4 członków załogi i 3 pasażerów, po krótkim postoju w Kairze wystartował wczoraj o godz. 5 rano w daszą drogę. Od tej pory brak jest o nim jakichkolwiek wiadomości. Istnieje przypuszczenie, że samolot uległ wypadkowi. Na poszukiwania wyruszyły brytyjskie samoloty wojskowe.

Gdańsk nie cofnął jeszcze zarządzeń celnych? — A jednak „porozumienie”?

Prasa „sanacyjna”, zarówno stołeczna jak prowincjonalna, doniosła, jakoby Gdańsk był już w czwartek rano cofnął swoje zarządzenia celne i jakoby wskutek tego rząd polski mógł przystąpić do rokowań z Wolnym Miastem.

Tymczasem według informacji korespondenta naszego nadmorskiego, który zbadał stan rzeczy w Gdańsku, doniesienie prasy „sanacyjnej” nie odpowiada rzeczywistości.

Świadczy zresztą o tem najdobitniej stanowisko organu hitlerowców gdańskich „Danziger Vorposten”, który w dodatku pozwala sobie w dalszym ciągu na ton zuchwale agresywny wobec Polski.

Oto kolejne doniesienia telefoniczne naszego korespondenta nadmorskiego:

Gdańsk. (Tel. wł.) Mimo zapowiedzi dotąd niema w Gdańsku urzędowego komunikatu o cofnięciu senackich zarządzeń celnych. Do pertraktacji jednak delegacja polska z senatem przystępuje. Poczyniono już wszelkie przygotowania do rozmów. Brak wszelkich innych wiadomości powoduje najroźniejsze komentarze. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że sprawa cofnięcia zarządzeń celnych jest przedmiotem dyskusji i że nie jest wykluczone, że Polska zgodziła się na bezcłowy przywóz niektórych towarów z Niemiec do Gdańska. Ma to być koncesją dla Gdańska, która mu pozwoliła wyegzekwować zamrożone w Niemczech należności pieniężne. Koncesja ta brzmi nieprawdopodobnie. Byłoby to do pewnego stopnia ulegalizowanie precedensu senatu, który został wprowadzony przez wyraźne naruszenie statutu Wolnego Miasta, oraz złamanie postanowień traktatu wersalskiego. W tych warunkach, wobec istniejącego już polskiego komunikatu o podejmowaniu rokowań z Gdańskiem, w polskich kołach gospodarczych mówią o niezdrowym, niebezpiecznym polskim kompromisie, który staje w sprzeczności z żywotnymi interesami polskimi już nie tylko w samym Gdańsku. To też niezbędne jest wyjaśnienie sprawy w sposób autorytatywny, by społeczeństwo polskie знаło prawdę. (p)

Gdańsk. (Tel. wł.) O prowadzonych w Gdańsku rokowaniach pomiędzy senatem Wolnego Miasta a delegacją rządu polskiego nie wydano dotąd żadnego komunikatu.

Organ senatu „Danziger Vorposten” podaje jedynie, że dotychczas nie można mówić o pozytywnych rezultatach prowadzonych rozmów. Przeciwnie, zdaniem „Vorposten”, w rozmowach napotkano na duże rozbieżności zdań pomiędzy stronami.

Rokowania, jak już donosiliśmy, rozpoczęto bez uprzedniego cofnięcia przez Gdańsk jego zarządzeń, sprzecznych z Traktatem Wersalskim. Doniesienia „Gazety Polskiej” i innych pism „sanacyjnych” o rzekomym zniesieniu zarządzenia o otwarciu granicy celnej okazuje się z gruntu fałszywe. Dotąd senat zarządzenia takiego nie odwołał. Celnicy gdańscy w dalszym ciągu, mimo podjętych rokowań, przepuszczają bez opłaty cła towary, przywożone do portu gdańskiego.

Według „Gazety Polskiej” przez cofnięcie zarządzeń senatu umożliwiono podjęcie rokowań. Tymczasem „Danziger Vorposten” odnośnie tej wiadomości pisze dosłownie:

„...nie odpowiada prawdzie, co pisze „Gazeta Polska”, że rząd gdański wczoraj cofnął swoje zarządzenia o bezcłowym wywozie towarów na teren Wolnego Miasta.”

„Cofnięcie — stwierdza dalej „Danziger Vorposten” — zarządzenia senackiego, wydanego gdańskiej administracji celnej, według naszych wiadomości dotąd nie nastąpiło. Cofnięcie takie, życzone przez Polskę, zależne jest przede wszystkim od przebiegu rozpoczętych pertraktacji.”

Fakt, że rząd polski przystąpił do pertraktowania z Gdańskiem bez uprzedniego cofnięcia chociażby zarządzenia o otwarciu granicy celnej oraz fałszywe doniesienie półurzędowej „Gazety Polskiej” w tym względzie jest powodem licznych komentarzy w Gdańsku. Wobec braku wiadomości z czyjej inicjatywy rokowania rozpoczęto, przyjmuje się jako pewnik zdanie dobrze poinformowanych kół hitlerowskich, że na zmianę ustosunkowania się rządu polskiego wobec Gdańska wpłynęło demarche ambasadora polskiego Lipskiego w Berlinie u rządu berlińskiego. W związku z tem nasuwa się pytanie, czy Warszawa uległa Berlinowi. Gdańsk w dalszym ciągu uporczywie obstaje przy swoich żądaniach i nie wykazuje najmniejszych skłonności do uległości.

Dzisiejsza „Vorposten” zapewnia członków pertraktującej delegacji polskiej, że senat przy wydawaniu swego zarządzenia jest popierany przez całą ludność gdańską i kończy swój artykuł następującą uwagą:

„Zapominają członkowie delegacji polskiej, że Gdańsk nie jest tylko państwem (!!) o 400 tys. ludności. Przyszłość później nie wymaże tego, co by

może raz zrobiono z krótkowzroczności względnie z poczucia przewagi nad słabszym sąsiadem.”

Wyraźnie więc Polskę organ senatu wzywa do uległości, i grozi, że inaczej w przyszłości Polska otrzyma zapłatę. (p)

Minister Beck wyjechał

Gdynia. (PAT.) Dziś rano przybył do Gdyni min. spraw zagr. Józef Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Łubieńskiego i sekretarza osobistego p. Friedricha. Na dworcu morskim powitali pana ministra dyrektor departamentu min. przemysłu i handlu inż. Możdżeński, oraz miejscowe władze administracyjne, wojskowe i portowe. Pan minister zwiedził motorówkę port, a następnie był podejmowany śniadaniem w Yacht-Klubie.

O godzinie 17.30 opuścił min. Beck Gdynię na s/s „Cieszynie”, udając się do Helsingforsu, żegnany przez przedstawicieli władz i organizacji.

Gdańsk. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 16 odplynął z portu gdańskiego statek „Cieszyn”, na którego pokładzie znajduje się polski minister spraw zagranicznych p. Beck, udający się do Finlandji. Przed wyjazdem statku „Cieszyn” z wolnej strefy przeholowany został do nadbrzeża francuskiego przy dworcu morskim, gdzie obstawiono ulicę kordonami policji mundurowej i tajnej, nie dopuszczając nikogo do dworca. (p)

W rozmowie tej załatwiono interesujące obu ministrów zagadnienia.

Rozmowa odbyła się w atmosferze dotychczasowych dobrych osobistych i państwowych stosunków, przyczem osiągnięto w jej wyniku porozumienie.

Od redakcji: Potwierdzenia powyższej wiadomości z Warszawy brak dotychczas.

Porozumienie min. Becka z Greiserem?

Berlin (Tel. wł.) Biuro prasowe senatu gdańskiego ogłosiło następujący komunikat:

„Z okazji wizyty, jaką złożył minister Beck w porcie gdańskim, spotkał się prezydent senatu gdańskiego Greiser z polskim ministrem spraw zagranicznych, nakrótka przed jego odjazdem do Helsingforsu, w Gdyni, gdzie odbył z nim dłuższą rozmowę.

Wartość bojowa armji abisyńskiej

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Addis-Abeba: Armja abisyńska składa się w zasadzie z przeszło 600 tysięcy ludzi, w tem 250.000 ludzi, uzbrojonych przez rząd. Liczba karabinów, która dysponuje armja, podawana jest rozmaicie i waha się w granicach od 300.000 do miliona. Armja a-

bisynska posiada 200 dział, 700—800 karabinów maszynowych i 8 samolotów, z których tylko 6 jest zdalnych do użytku. Wytrzymałość, zdolność do szybkich marszów, odwaga, waleczność i patriotyzm stanowią czynniki, mogące nadać armji abisyńskiej znaczną wartość bojową.

„Stahlhelm” rozwiązany w Prusach

Majątek organizacji obłożono aresztem

Berlin. (PAT.) Rozwiązane zostały dziś z natychmiastową wykonalnością wszystkie krajowe związki i oddziały „Stahlhelmu” na terenie Berlina, Brandenburgji, Pomorza i Marchji Wschodniej. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie art. 1 rozporządzenia o ochronie narodu i państwa z 28 lutego 1933 r. Majątek powyższych związków został prowizorycznie obłożony aresztem.

„Stahlhelm” postępowaniem swem i wynurzeniami swoich przywódców dał dowód opozycyjnego, a nawet niekiedy wrogiego nastawienia przeciwko państwu. Ujawniło się to obchodzeniem nakazów, wydanych w ostatnich czasach, jawną krytykę zarządzeń państwowych, oraz przyjmowaniem członków z kół marksistowskich, co nadało „Stahlhelmowi” charakter zarówno lewicowej opozycji, jak i zabawienie reakcyjne. Konieczność zapewnienia bezpieczeństwa publicznego spowodowała ostatnie rozporządzenia.

Po rozwiązaniu „Stahlhelmu” w Meklemburgji, Nadrenji i innych prowincjach Prus, ostatnie rozporządzenie, rozwiązujące „Stahlhelm” na terenie stolicy Rzeszy, Brandenburgji, Pomorza i Marchji Wschodniej likwiduje ostatecznie tę organizację na terenie Prus.

„Rapid” chce polskich piłkarzy

Katowice. (PAT.) Piłkarski mistrz Austrii „S. C. Rapid” po powrocie z Warszawy, gdzie rozegrał dwa mecze, zabiega o pozyskanie dla swej mistrzowskiej 11-ki dwóch piłkarzy polskich: Włodarza z „Ruchu” i Kisielńskiego z „Cracovii”.

Donosi o tem poniedziałkowy numer wiedeńskiego czasopisma „Sportmontag”.

Uspokoienie w Breście

Paryż (PAT.) Dziś w godzinach rannych w Breście panował względny spokój. Robotnicy zatrudnieni przy budowie pancernika „Dunkerque” rozpoczęli pracę z opóźnieniem. Również z opóźnieniem podjęto pracę w warsztatach portu wojennego. Grupy mieszkańców zaczęły od rana wylegać na ulicę oglądając miejsca walk i komentując przebieg wypadków. Skłopy zaczęły powoli otwierać drzwi.

ŁKS — Ujpesti 1:4

Łódź, 9. 8. Rozegrany wczoraj na stadionie „ŁKS” międzynarodowy mecz pomiędzy ligowym „ŁKS” i mistrzem Węgier „Ujpesti” zwał na boisko około 4000 widzów.

Węgrzy wystąpili do meczu w zadowolającym przez nas składzie, ze Sternbergiem w obronie i Baloghiem na lewym łączniku. „ŁKS” grał z Gałecim na lewym łączniku, zamiast Koczewskiego i Tadeusiewiczem na pomocy, który zastąpił Pegzę I.

Węgrzy pokazali bardzo wysoki poziom gry, przewyższali gospodarzy pod każdym względem, a szczególnie technicznym i taktycznym. Na dobitkę łodzianie grali bardzo słabo, a beznadziejnie już wypadła tym razem pomoc. Atak, mało wspomagany przez nią, musiał sobie radzić sam.

Właściwy ciężar gry spoczął na obronie gospodarzy, która wywiązała się ze swego zadania mimo wysokiej porażki zupełnie zadowolająco.

Z początku gry do ataku przeszedł „ŁKS”, który przez ok. 20 minut przeważał wyraźnie. Atak jednak nie potrafił tej przewagi wykorzystać. Liczne strzały szły albo w ręce bramkarza gości, lub ponad bramką, to znów odbijały się o poprzeczkę wzgl. słupki. Dopiero w 29 min., gdy gra się wyrównała, Herbsteich uzyskał prowadzenie dla gospodarzy.

Od tej chwili do głosu przychodził Węgrzy, którzy grają ostro, lecz fair. Jeden z licznych, coraz energiczniej przeprowadzonych ataków zakończył się wyrównaniem przez Balogha, który strzałem nie do obrony ustalił wynik do pauzy.

Po zmianie pól Węgrzy opanowali całkowicie boisko. Z trudem tylko obrona gospodarzy dawała sobie radę z bojowym, wzorowo kombinującym i planowo oraz skutecznie grającym atakiem gości. W 5 minucie po pięknym podaniu Balogh zdobył drugą bramkę dla Węgrów, a w 17 min. Vinze podwyższył wynik do 3:1, strzeloną nie do obrony i z 25-metrowej odległości bramką. W tym okresie Węgrzy dali piękny pokaz gry. Lekcja ta niewątpliwie przysłużyła się ligowej drużynie „ŁKS”.

W 31 minucie Kalay, nie bez winy obrony gospodarzy, ustalił wynik dnia dalszą bramką. Wyśiłki „ŁKS”, zmierzające do zrewanżowania się gościom, jak i dalsze próby gości do podwyższenia wyniku, wobec dobrej obrony „ŁKS” spełziły na niczem. Zaznaczyć przytem należy, że ostatni okres gry minął bez specjalnych momentów ciekawych, wobec widocznego wyczerpania obu drużyn. Akcje linii napadu obu drużyn straciły wskutek tego na precyzji i szybkości, szczególnie w drużynie Węgrów, to też obrona „ŁKS” miała ułatwione zadanie i likwidowała już bez trudu wszystkie zakusy ataku „Ujpesti”.

Na wyróżnienie w „ŁKS” zasługuje Karasiak, najlepszy gracz gospodarzy. Z drużyny gości trudno kogoś wyróżnić, wszyscy bowiem stanęli na wysokości swego zadania i nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Sędziował p. Otto.

Nabiał zdrożeje

Warszawa. (Tel. wł.) Dostawcy paszy do zakładów mleczarskich w Warszawie podnieśli w ostatnim czasie ceny o blisko 20 proc., tłumacząc się ziemi sianokosami. Podwyżka ta może się odbić na cenach nabiału. (w)

Rząd włoski pod bronią

Berlin. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu, że z rozkazu Mussoliniego wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu, posiadający rangi wojskowe, muszą wziąć udział w wielkich manewrach, które odbędą się w końcu sierpnia. Senatorowie i posłowie są zwolnieni od udziału w tych manewrach.

Olbrzymi pożar lasu we Francji

Dotychczas spłonęło 500 ha lasu świerkowego — Śmierć 60-letniego starca

Paryż. (Tel. wł.) W południowo-zachodniej części kraju szaleje wielki pożar lasu. Dotychczas spłonęło przeszło 500 hektarów lasu świerkowego. Dwa zamki są w niebezpieczeństwie, a szereg domów musiano ewakuować.

W czasie pożaru zginął jakiś 60-letni staruszek, który w lesie zbierał drzewo. Na miejsce pożaru wysłano z okolic żandarmerję i wojsko celem opanowania pożaru.

Szakale wojny...

Na czele międzynarodowego handlu bronią stoi Żyd Basil Zacharow

Napisał gen. E. De Henning-Michaelis

Od dwóch miesięcy głowią się czolowi dyplomaci europejscy nad zażegnaniem coraz silniej zapowiadającej się burzy wojennej w północno-wschodniej Afryce. Wobec skomplikowanej międzynarodowej sytuacji politycznej pragnie jej uniknąć cała Europa. Zawieruchy oczekują chętnie tylko Niemcy i przemysł, który żyje z wojny, a dostarcza walczącym broni, pocisków, samolotów itp.

Wielkie fabryki wszelakiego materiału wojennego mają właściwie tylko jednego klienta — armię własnego kraju, ale prowadzone na zasadach handlowych, szukają również dostaw do innych państw, nie tylko sprzymierzonych lub neutralnych, ale, jak wskazuje doświadczenie wojen ubiegłych, nawet wrogich. Dokonywane operacje otacza zwykle tajemnica i tylko wypadek zdradza niekiedy kręte ścieżki, któremi transakcja kroczy.

Nie został jeszcze zapomniany ujawniony szmugiel broni z Włoch na Węgry przed paru laty, a obecnie prasa podała, że do Hawru przybył przed paru dniami z Belgii wagon z rurami, który zwrócono czemuś do Paryża, z którego widowano w Rouen i znaleziono w skrzyniach zamiast rur — broń. Również zagadkowo przedstawia się sprawa zniknięcia we Francji pocisków ze skrzyń, przeznaczonych do Buenos Aires. Znaleziono w rich kamienie, ale można być pewnym, że pociski trafiły według adresu.

Reakcja przeciw olbrzymim zyskom, osiąganym przez przemysł wojenny bez wszelkiej kontroli państwowej, zabrała się najsilniej w Stanach Zjednoczonych. Komisja śledcza senatu wydobyla na światło dzienne tajniki tej fabrykacji. Okazało się np., że firma amerykańska „Electric Boat Co.” posiada tajną umowę z angielskim „Vickers-Armstrong”, która dzieli pomiędzy te towarzystwa zapotrzebowanie całego świata na działa, łodzie podwodne i samoloty.

Stwierdzono również istnienie kartelu międzynarodowego, który reguluje wielkie zamówienia wojenne między stowarzyszonemi, wymienia tajemnice państw poszczególnych, zdradza tajne plany i wynalazki. Sprawa przeszła do komisji sen. Nye, zajmującej się handlem broni, gdzie został przyjęty projekt ograniczający zyski do 6 proc., z którego połowę pobiera skarb państwa. Przemysł ten ma pracować pod kontrolą państwa i zostanie w razie wojny zmobilizowany.

Prezydent Roosevelt miał projekt zaaprobować. Zabezpiecza on naturalnie interesy finansowe państwa, ale nie kładzie żadnej tamy sprzedaży zagranicznej, a przed dwoma laty zostało ujawnione, że fabryki amerykańskie sprzedały dużo partyj amunicji Japonii, z którą w tym czasie wynikł poważny zatarg, grożący nawet zbrojnym starciem.

W Anglii dyskutowała nad tem zagadnieniem izba gmin. Wysunięto żądanie zlikwidowania prywatnego handlu bronią, jako niemoralnego, lub wyznaczenia śledztwa dla wykrycia podejrzanych praktyk niektórych koncernów broni w W. Brytanji. Odpowiedział min. Simon, oświadczając, że Anglja wygrała wojnę dzięki pomocy prywatnej fabrykacji broni, że doświadczenie przemawia właśnie za utrzymaniem tych fabryk, które uzupełniają produkcję rządową, a na wypadek nowej zawieruchy potrafią przejść niezwłocznie do maksymalnej produkcji wojennej. Zresztą komisja genewska odroczyła na czas nieokreślony termin zlikwidowania prywatnych fabryk broni.

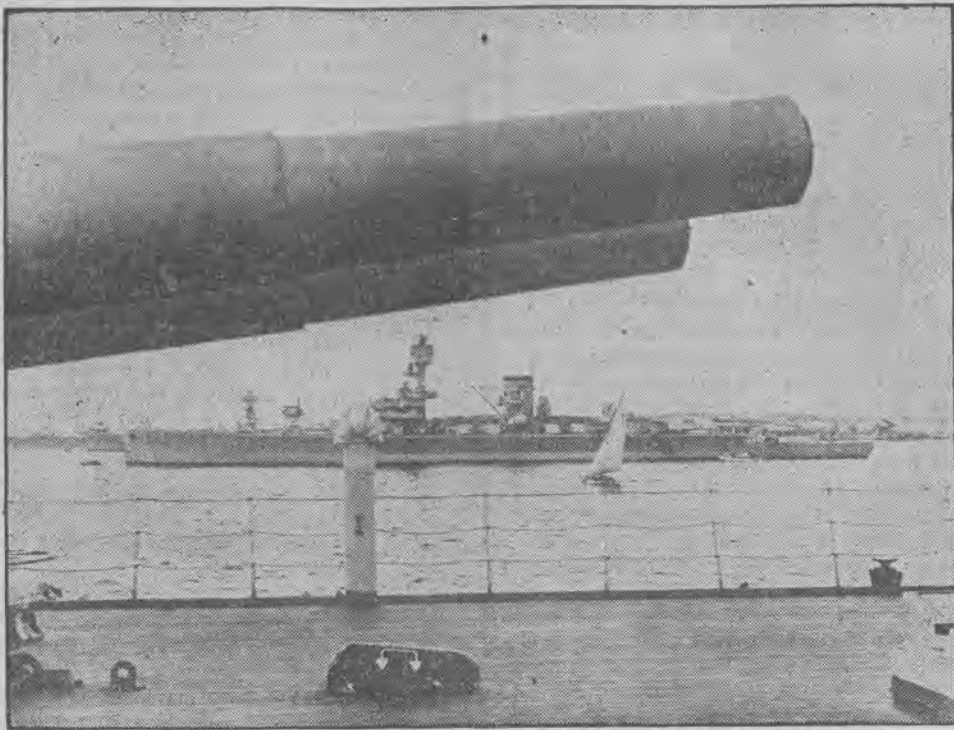
W wyniku dyskusji wniosek upadł. Motywy „natury poufnej” tłumaczy z pewnym prawdopodobieństwem „Daily Herald”, podając, że wśród udziałowców angielskiego przemysłu wojennego był w 1914 r. szereg lordów i trzech biskupów. Wątpić należy, by się oni wyzyli tak dobrych udziałów po wojnie.

We Francji istnieje od r. 1913 „Société des Torpilles”. 51 proc. należy do angielskiego Vickersa. W zarządzie znajdował się słynny Basil Zacharow, angielski ambasador Whitehead, córka ks. Bismarcka... Zadaniem fabryki było zwalczanie niemieckich łodzi podwodnych. Te same miny topiły angielskie okręty w Dardanelach.

Nieoficjalnym kierownikiem całego międzynarodowego handlu bronią jest sir Basil Zacharow, Żyd lewantyński, książe hiszpański, posiadający order prawie wszystkich państw europejskich, liczący obecnie 82 lata, jeden z najbogatszych ludzi świata. Ożeniony jest z kuzynką b. króla Alfonsa, utrzymuje ścisły kontakt z kołami arystokracji angielskiej.

Podkomisja Ligi Narodów pracowa

ła w 1933 r. nad zagadnieniem tego handlu. Polacy, Hiszpanie i Duńczycy nalegali na zniesienie prywatnej produkcji, podsycającej fałszywemi referatami wyścig zbrojeń, ale mocarstwa, mające wielki przemysł, nie zgodziły się z tem żądaniem, dowodząc, że zmiana pociągnęłaby za sobą dezorientację rynku roboczego, że wystarczy kontrola państwowa w razie wojny itp. Jedynym, jak się zdaje, wynikiem real-



Kilonja jest głównym portem wojennym Rzeszy. Po powrocie z manewrów znajdują się tam obecnie wszystkie okręty wojenne Niemiec. Na zdjęciu, zrobionem z pokładu okrętu „Schleswig - Holstein” widać krążowniki „Deutschland”, „Königsberg” i „Leipzig”.

nym pracy rozbrojeniu Genewy jest doskonale redagowany od lat dziesięciu „Annuaire Militaire”, pęczniący z każdym rokiem; liczy on obecnie 1084 stronice.

Z „handlarzami śmierci” spotykałem się niejednokrotnie w okresie swego urzędowania w ministerstwie. Meldowali się u mnie wytworni panowie, eleganckie damy, proponując sprzedaż uzbrojenia, a propozycje te miały stale posmak wątpliwy: zdawało się, że ocierały się o sprawy szpiegowskie; kończyły się zatem zawsze przekazaniem interesantów uwadze żandarmerji.

Zagadnienie handlu bronią istnieje wciąż pod hasłem — sprzedać komukolwiek za cenę najwyższą, przecie „pieniądz nie cuchnie”. Zasada ta będzie napewno w przyszłości stosowana jeszcze szerzej. Olbrzymi rozwój broni technicznych, połączony z możliwością długiej „całkowitej” wojny, wywoła tak olbrzymie zapotrzebowanie materiału wojennego, że nie podola mu najsilniejszy przemysł, produkujący w ramach zapotrzebowania pokojowego.

Musi być zatem zmontowany jeszcze w okresie pokoju aparat, obliczony na produkcję, podwyższającą wielokrotnie potrzeby normalne. Kosztowna ta instalacja wymaga jednak odpowiedniej opłaty przez rząd w okresie bezruchu, o ile nie będzie wykonywała zamówień zagranicznych, które częściowo przynajmniej odciążają ciężar finansowy państwa, będą zatem zawsze jawnie lub tajnie popierane przez rządy przy każdej okazji.

Czytaliśmy, że dostawy materiału wojennego do Abisynji zostały wstrzymane przez wszystkie państwa europejskie. Najdłużej ociągała się Belgja, posiadająca pierwszorzędną fabrykację broni oraz amunicji i nadmiernie rozwinięty przemysł metalurgiczny, sprzedając Włochom i Negusowi ogromne partje broni i amunicji. Ostatecznie jednak rząd belgijski wydał pod naciskiem innych mocarstw zakaz — być może prowizoryczny.

Bądźmy jednak pewni, że nie zabraknie Abisynijczykom amunicji, jeśli będą mieli czem płacić. Istnieje wygodna droga przez Egipt dla angielskiego przemysłu wojennego, a innym handlarzom zakaz wywozu przedłuży najwyższej marszrutę.

„Grzechy cudze” a wybory

Katolik musi się powstrzymać od głosowania na wrogów Kościoła

Konserwatyści byli zawsze najbardziej oportunistycznym żywiołem w Polsce. Dość przypomnieć jako przykład, że za czasów zaborczych konserwatyści uprawiali trójlojalizm: u nas prusofilstwo, w Galicji — austrofilstwo, a w zaborze rosyjskim — moskalofilstwo. Obecnie konserwatyści przyczepili się do pańskiej klamki „sanacji” i godzą politykę „sanacyjną” znakomicie ze swoim „sumieniem katolickim”.

Kaznodzieja tak pojętego „katolicyzmu” p. Józef Wielowieyski zwałca w „Czasie” bierność katolików w akcji wyborczej. Głosi, że katolik winien zwalczać zło nie tylko w sobie, ale i wokół siebie (oczywiście — dodajmy — tylko nie w „sanacji”). Należy nie zapominać — powiada —, że katechizm nasz zna tak zw. grzechy „cudze”. P. Wielowieyski tak rozumuje:

„Może mi kto powiedzieć, że przy dzisiejszej ustawie wyborczej, poszczególny obywatel kraju może być postawiony w tej sytuacji, że na liście, z której dozwolonym jest wybierać, nie ma ani jednego takiego nazwiska, któreby jego sumieniu katolickiemu dogadzało. I w tym wypadku abstynencja wydaje się, mojem zdaniem, niedozwoloną. I tu Kościół daje nam wyraźną wskazówkę, że z dwojga złego winniśmy zawsze wybierać zło mniejsze.

„W tej poufnej, skupionej rozmowie ze swem własnym sumieniem chyba każdy katolik myślarz, będzie musiał dojść do tych samych konkluzji, do których i ja dochodzę, że nam katolikom do wyborów nie tylko iść trzeba, ale że winniśmy w nich brać jak najczynniejszy udział, naturalnie jako pojedyncze jednostki. Niema i nie będzie chyba w żadnym wypadku takiej sytuacji, w której zasada mniejszego zła nie miałaby dla nas swego zastosowania.

„Nie ze sztandarem więc katoliz-

mu na ustach dla agitacji wyborczej, a w głębokiem zrozumieniu doktryny Kościoła, każdy z katolików, zdaniem mojem, winien pójść do urny wyborczej i obowiązek swój spełnić.”

Na tę — „nową”, wstrętnie oportunistyczną „interpretację” „doktryny Kościoła” odpowiada, jedno z pism katolickich, w artykule pod tytułem „Sumienie katolickie a wybory”, co następuje:

„Katolik opozycjonista mógłby powiedzieć p. Wielowieyskiemu, że i bierne zachowanie się wobec akcji politycznej, w danym wypadku wobec wyborów parlamentarnych, może być czynem pozytywnym. Ale wcale nie z tego opozycyjnego punktu widzenia musimy zaprotestować przeciwko wywodom publicysty „Czasu”.

„Sądzi on, iż zasada: „z dwojga złego winniśmy zawsze wybierać mniejsze”, da się zastosować i w stosunku wyborcy-katolika do listy, na której „niema ani jednego takiego nazwiska, któreby jego sumieniu katolickiemu dogadzało”. I w tym wypadku uważa on abstynencję za niedozwoloną, doradza głosować, prawdopodobnie wybierając, który z kandydatów jest mniej szkodliwy dla Kościoła i wiary katolickiej.

„Otóż rozumowanie p. Wielowieyskiego jest najzupełniej błędne i niezgodne z nauką Kościoła. Katolik winien zawsze wybierać dobro. Zasada zaś wybierania zła najmniejszego ma zastosowanie jedynie wtedy, gdy człowiek znajduje się w działaniach swych pod przymusem, gdy nie może wybrać dobra.

„Podobne warunki w akcji wyborczej nie zachodzą. Przymus głosowania na listę kandydatów niekatolików nie istnieje. Nie mogą więc oddać głosu na nieprzyjaciół Kościoła, katolik nie ma obowiązku wybierać, który z nich jest wrogiem mniejszym. Może

i powinien nie oddawać swego głosu żadnemu z nich, by właśnie nie uczestniczyć w „grzechach cudzych”. Taka, a nie inna jest doktryna katolicka i nie na to poradzić nie można.”

Nowy wicekról Indji



London. (Tel. wł.) Markiz Linlithgow został mianowany wicekrólem Indji na miejsce lorda Willingdona, którego termin służby upływa w kwietniu.

Lord Linlithgow był przewodniczącym połączonych komisji parlamentu angielskiego, stworzonych do opracowania konstytucji hinduskiej. Nowy wicekról jest uważany za jednego z najlepszych znawców stosunków w Indjach i dzięki temu posiada nieodwzowne doświadczenie, ażeby nowouchwaloną konstytucję jak najlepiej przystosować do miejscowych warunków.



tajemnica serca

powieść z francuskiego

CŁOSZ SWIATA

96 urodziny
Johna D. Rockefellera

John D. Rockefeller, najbogatszy człowiek na świecie, rozpoczął 97 rok życia. Stary miliardier, który już od dziesięciu lat nie zajmuje się interesami swego olbrzymiego przedsiębiorstwa, oświadczył przy tej sposobności reporterom, że ma jeszcze jeden jedyny cel w życiu; chce mianowicie osiągnąć setny rok i być tem samym pierwszym miliardierem, który doczekał się łacie patryjarchalnego wieku.

I zdaje się, że Rockefeller osiągnie ten niebawmy rekord, bo prowadzi on w swoim pałacu w Lakehurst (New Jersey) nadzwyczaj regularne życie. Od czterdziestu lat pożywienie jego składa się tylko z jaj, mleka i jarzyn. Człowiek ten nigdy nie wypił ani jednej kropli alkoholu, nie zna smaku tytoniu, nie był nigdy w teatrze lub w kinie, i od dziesięciu lat nie czytuje gazet. Jego jedyną rozrywką jest obecnie codzienna dwugodzinna przechadzka.

Krezus amerykański zasłużył sobie dobrze na spoczynek, bo od 15 do 85 roku życia pracował bezustannie. Przez siedemdziesiąt lat Rockefeller sprzedawał naftę i nic innego, lecz na tem polu wykazał prawdziwy geniusz.

W ostatnich czasach Rockefeller, który był już tak bogatym, że nie uważał za stosowne zarabiać dalej pieniędzy, zaczął myśleć nad tem, w jaki sposób mógłby wydawać część swojej fortuny. Nie posiadając przjaciół, nie grając w karty i będąc nieprzyjacielem zwierząt, miliardier postanowił subwencjonować rekonstrukcję starych arcydzieł sztuki na całym świecie. W ten sposób król nafty dał 20 milionów na restaurowanie zamku wersalskiego, 50 milionów na uzupełnienie zbiorów „British Museum”, zakupił zbiór Rembrandtów dla swojej ojczyzny itd. Razem w przeciągu ostatnich pięciu lat Rockefeller wydał na te cele około 750 milionów dolarów. Lecz ponieważ osobliście nie interesował się sztuką, nudził się okropnie; jedyną jego rozrywką była gra w golfa i w tym celu zaangażował mistrza amerykańskiego Smithsona, któremu płacił 120.000 dolarów rocznie za to, że grał z nim codziennie przez dwie godziny.

Od kilku miesięcy jednak Rockefeller jest już za słabym, by grać codziennie. Więc pielęgnuje się tylko, by dożyć setnego roku. W 96 rocznicę swych urodzin, stary miliardier zarobił swoje ostatnie pieniądze — pięć milionów dolarów. Tyle bowiem wynosił premja, którą towarzystwo ubezpieczeń musiało mu wypłacić. Rockefeller, który od dwudziestu lat nie nosił przy sobie żadnych pieniędzy, spoglądał z ciekawością na olbrzymią paczkę banknotów, leżącą przed jego sekretarzem i rzekł w końcu: Johnson, pokaż mi pan bilet studencki, bo chciałbym zobaczyć, jak terazniejsze pieniądze wyglądają; — a po chwili dodał, uśmiechając się: „Nie ładne, ale dobre”...

Czy niedźwiedzie popełniają samobójstwo?

Pośród myśliwych Szwecji, obeznanych ze zwyczajami niedźwiedzi, panuje przekonanie, że niedźwiedź zraniony tak ciężko, iż nie może ratować się ucieczką, popełnia raczej samobójstwo, a nie odda się w ręce swego prześladowcy.

Ogólnem jest mniemanie, że niedźwiedzie popełniają samobójstwo przez utopienie się, co zdają się potwierdzać opowiadania licznych myśliwych, którzy tropiąc zranione zwierzę, zgubili ślad jego nad wodą. Znany myśliwy Jemtlandji opowiada o wypadku, w którym zraniony ciężko niedźwiedź, tropiony przez dwóch myśliwych, przepadł w miejscu, gdzie nie było innego wyjścia prócz jeziora górskiego, w którym wolał znaleźć śmierć niż zginąć z rąk myśliwych.

Radjofoniczne wezwanie ratule życie ludzkie

W tych dniach, w czasie zwykłej transmisji muzycznej w radiostacji brukselskiej, przerwano nagle koncert i ku wielkiemu zdziwieniu radiostuchaczy usłyszano głos zapowiadacza, który donosił, że powien człowiek, ukłuty przez trującego węża, znajdował się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, jeżeli się nie znajdzie natychmiast surowicy — otrułki. Wezwanie powtarzano co pięć minut, aż do chwili, gdy po godzinie, dowiedziano się drogą radjofoniczną, że surowiec dostarczono i umierającego uratowano...

Chodziło o pewnego Marokańczyka, usypiającego węża, który w jednym z licznych pawilonów wystawy międzynarodowej w Brukseli, pokazywał swą sztukę przy odgłosie ogłuszających bełbów i piszczałek, wśród pół tuzina wężów grzechotników.

Jeden z gadów, mniej uśpiony od innych, szybkim ruchem rzucił się na ramię Marokańczyka i ukłut go do krwi, zaszczipając mu strażylowy jad trujący. W szpitalu, dokąd przewieziono Marokańczyka, nie posiadano surowicy przeciw zatruciu grzechotników i dlatego przywołano do pomocy stację radjofoniczną, dzięki której w krótkim czasie dostarczono z Anversy do Brukseli niezbędne lekarstwo.

S. F.

42) — Zgoda. Plan twój wyborny. Kleddy masz zamiar wykonać go?

— Nie wiem jeszcze. Muszę naprzód wiedzieć, w którym dniu książę będzie jadł w mieście.

— O tem łatwo się dowiedzieć.

— Powtóre muszę upatrzeć stosowną chwilę, w której panna będzie mogła wsiąść do powozu.

— Uprzedzisz ją.

— Kiedy panna nie chce jechać sama?

— A z kim?

— Pragnie zabrać z sobą przyjaciółkę, biedną obłąkaną, która mieszka w pałacu, i którą również radaby uwolnić z pod okrutnej opieki księcia.

— Powinna myśleć tylko o sobie — zawołał Żabin.

— Dlaczego? Pozwól jej czynić, jak sama chce, mój sierzanie. Wykonanie dobrego czynu, zawsze przynosi nam szczęście.

— Oby cię Bóg wysłuchał!

— Teraz brakuje tylko jednej rzeczy, oto miejsca, do jakiego mamy uciekać się.

— Trzeba się udać do pałacu.

— Tylko nie bardzo się panowie ślanajcie. Może to wzbudzić podejrzenie.

— Nie obawiaj się, zachowamy się rozsądnie.

Aleksy chciał się oddalić, nie miał już nic do powiedzenia.

Daniel go zatrzymał.

Zamierzał wysłać list do Renaty.

Napisał go szybko na stoliku w kawiarni.

Zalecał narzeczonej, żeby nie traciła nadziei, ponieważ czuwa nad nią:

„Mógłbym zażądać twego uwolnienia, donosząc o wszystkim policji, ale wiem, że rozgłos, jakiby powstał z rozpowszechnienia wieści, w które wmięszanaby było twoje imię, sprawiłby ci boleść, zresztą książę łatwo potrafi cię ukryć przed oczami policji.”

Aleksy rozstał się ze swoimi przyjaciółmi, aby się udać do pana.

Nazajutrz w tem samym miejscu Daniel otrzymał drugi list od Renaty, w którym donosi, że opuści pałac księcia tylko pod dwoma warunkami:

„1) gdy otrzyma pewność, że jej ojciec nie znajduje się w Bruccourt;

„2) gdy razem z sobą zabierze nieszczęśliwą obłąkaną, także ofiarę mściwości księcia.

Nakoniec żądała, aby Lisbeta czekała na nią w Paryżu, żeby nie była samą, skoro znajdzie się na wolności.

Daniel wcale nie myślał o rozważaniu podanych warunków, a postanowił wykonać je bezwzględnie.

W trzy dni potem dał znać Renacie, że Lisbeta już jest w Paryżu, w hotelu Bruccourt, gotowa na przyjęcie swojej pani wraz z jej nieszczęśliwą towarzyszką i że baron udał się do Hawru, skąd ma zamiar wyładować w pierwszym mieście na brzegach Anglii, następnie odjechać do Ameryki.

Wszystko zatem było wykonane i przygotowane, czego żądała Renata. Czekająca już tylko sposobności do ucieczki.

Aleksy mógł lada chwila wejść do jej pokoju, z pomyślną wieścią.

Oczekiwała obecnie uwolnienia, które mogło przynieść ważny przełom w jej życiu.

Od miesiąca pozostawała już w więzieniu, mimo to jednak wola jej nie osłabła, a nawet ostatnie dni tak ją uczyniły wierzącą i pewną przyszłości, że nie wątpiła, iż uda się jej uprowadzić panią Zofję i że książę uwolni ją na jakiś czas od swoich nieznośnych wzyt.

Od czasu widzenia się z baronem Brouccourt Besleben odwiedził ją dopiero dwa razy.

Wdzieliśmy w ciągu niniejszej powieści, że Besleben odgrywał swoją rolę z zimnem wyrachowaniem, można powiedzieć że zbrodnią obojętnością.

Bo istotnie czelnością, zuchwałościem niepraktykowanym wypadłoby nazwać jego projekty i plany już wykonane i mające się wykonać.

Uprowadzić młodą dziewczę, wyrwać ją z łona rodziny, z pośród przyjaciół, trzymać ją i więzić do czasu, dopóki się nie złamie jej oporu i silnej woli, wszystko to są rzeczy na pierwszy rzut oka niezwykłe, których przyszły małżonek się chwycił, ale zdarzało się czasami, że i trybuna-

ły sądziły już nieraz podobne zbrodnie, w których odgrywały rolę siła brutalna, intryga i zuchwałość.

Uprowadził Renatę, przekonany, że baron Bruccourt nie uczyni ani jednego kroku, aby ją uwolnić.

Związawszy ręce ojcu, postanowił działać przemocą na córkę.

Zamykając ją w swoim hotelu, pośród ludnego, ruchliwego Paryża, nie dbał wcale i nie obawiał się poszukiwań, a tem mniej jeszcze wdania się policji.

Bo i rzeczywiście, ktośby domyślił się, że pochwycona córka zamożnego człowieka, znajduje się pod okiem sprawiedliwości ukryta, zatrzymana bezkarnie.

Besleben postanowił, cokolwiekby nastąpi, dopiąć zamierzonego celu.

Ta młoda dziewczyna opierała mu się cały miesiąc.

Tego było za wiele.

Zużywszy nadaremnie brutalną siłę i gwałtowność, zniżył się do podstęp, do łagodności i słodyczy.

Chwila stosowna nadeszła. Besleben był przekonany, że Renata, po odwiedzinach ojca, po rozmowie z nim, kiedy przekona się, że nie może liczyć ani na jego pomoc ani na obronę, zgodzi się na wszystko, ulegnie.

Widział ją dwa razy i postępował z wielkim umiarkowaniem, z nadzwyczajną grzecznością. Postanowił później wcale jej się nie pokazywać, sądząc, że w umyśle dziewczyny stoczona walka, przejmnie ją trwogą o los i przyszłość ojca, że miłość do ojca nakaze jej działać jako ofierze, że musi poświęcić się dla swego rodziciela.

Przez ośm dni rzekł się jej widzenia.

W tym właśnie czasie Renata zdołała zbliżyć się do obłąkanej i pracowała wraz z Aleksym nad planem ucieczki.

Księżciu już nie chciało się dalej czekać, był znużony.

Widząc, że Renata wcale nie przywołuje go do siebie, że skutkiem pozostawienia jej w spokoju widocznie sądzi, że go pokonała uporem, postanowił pójść do niej jeszcze raz, jeszcze raz ją prosić, a następnie użyć przymusu, jeśli dobrowolnie nie zgodzi się na zadowolenie jego chęci.

Chciał ożenić się jak najprędzej.

Myliłby się ten, kto by sądził, że w tym pośpiechu nie odgrywała ważnej roli miłość.

Besleben pożądał Renaty, której obecność pod jego dachem, doprowadzała go do szału.

W tej miłości leżał jeszcze i inny powód.

Majątek jego był zachwiany.

Chodziły wieści, że groziła mu ruina — dalej, że wszystkie jego bogactwa wypływały z kradzieży.

Z wielką trudnością utrzymywał dom na dawnej stopie.

Wleryciele zaczęli już szczyrzyć zęby i małżeństwo jedynie mogłoby go wybawić, naprzód zbogacając, a potem łącząc go z familją znakomitą.

Otóż jednego dnia, około godziny piątej zameldowano księcia.

— Sądziłam, że przed ucieczką wcale go już nie zobaczę — pomyślała Renata.

Kazała go prosić.

Pierwszy raz dopiero wchodził, poprzednio zawiadomiwszy o swoim przybyciu.

— Co ma znaczyć ta grzeczność, po dziesięciogodniowej nieobecności — zapytała siebie Renata.

Była niedowierzającą, przerażoną i jak się okazało, miała zupełną w tym względzie słuszność.

Książę wszedł i zbliżył się z uśmiechem na ustach, pachnący i strojny.

Można było domyśleć się, że zanim tu przyszedł, starał się uczynić czarującym.

Renata zebrała siły i czekała odważnie.

Uwolnienie zbliżało się, nie chciała więc obrazić i rozdrażnić księcia.

Pojęła doskonale, że należało odegrać zrzęcznie komedję, wstrętną dla jej prawego, uczciwego charakteru.

— Nie oczekiwała mię zapewne piękną Renata — rzekł słodko książę.

— Oczekiwała pana codziennie! — odpowiedziała bez gniewu, siląc się również na łagodność.

— Czy pragnęłaś mię pani widzieć?

— Zostając w mocy pańskiej, nie

mogę uniknąć pańskich spojrzeń, a tem mniej pańskiej osoby.

Wyrazy te mocno go zastanowiły. Renata nie mówiła tak nigdy.

— Jak mam tłumaczyć sobie te słowa?

— Jako akt pokory i uległości.

Mówiąc tak, Renata oblała się ze wstydu żywym rumieńcem.

Rola ta hańbiła ją.

Ale trzeba uspić smoka.

Za tę cenę mogła pozyskać wolność. Chciała, aby książę wyszedł od niej przekonany, że zrobił wrażenie i jest gotową wypełnić jego życzenia.

— Akt uległości! — zawołał książę. I to pani mi mówisz, pani tak dumna.

pani tak uparta, skutkiem czego doprowadziłaś mię do czynu, niezgadzącego się z postępowaniem dobrze wychowanego człowieka? A więc powiedz mi pani, dla czego dziś znajduję panią w innym uosobieniu, łagodną, pokorną i uległą?

— Widziałam mego ojca przed kilkoma dniami.

— Więc to on panią tak uosobił?

— Przynajmniej doprowadził mię do stanu pogodzenia się z losem.

— A zatem zgadzasz się pani na poświęcenie mię?

Renata z początku nie udzieliła żadnej odpowiedzi.

Błyskawica zajaśniała w jej oczach.

Potem dodała:

— Czy panu tak pilno usłyszeć moje stanowcze słowo?

— Pomyśl pani, jak bolesne jest tak długie oczekiwanie.

— Nie zgodzisz się więc pan na danie mi kilku dni namysłu?

Książę nie posiadał się z radości. Czyliż podobnego żądania nie można uważać już jako przyzwolenia?

— Widocznie — pomyślał w duchu — wizyta ojca wywarła stanowczy wpływ na córkę.

I gdy pożerał oczami tę śliczną, powabną, zachwycającą postać, krew kipiała w jego żyłach.

Pod wpływem nadmiaru namiętności, zawołał:

— Czekać! Ciagle czekać! Ponieważ zgadzasz się pani na uczynienie mię szczęśliwym, po cóż mam odwiekać tę radosną chwilę?

— Dla czego? — rzekła przerażona Renata.

Ale wnet powstrzymała się.

Mogła była zdradzić się.

Choć zatem raz skończyć, posilkowała się kłamstwem.

— Potrzebuję namysłu, abym mogła oddać się panu dobrowolnie, bez zalu.

Besleben nie spodziewał się podobnego rozwiązania.

Przechodziło to jego nadzieje.

Jak wszyscy ludzie śmiertelni, ulegający nieszczęśliwej dumie i zarozumiałości, nie przypuszczał, aby Renata chciała go oszukać.

Nawet przez myśl mu to nie przeszło.

Pojmował on tylko jedną rzecz, że Renata uległa swemu losowi, ponieważ on wyższym był od jej woli i że tem poddaniem się chciała sobie na przyszłość zapewnić szczęście.

Zwyciężony został zatem jej łagodnością.

— Uważam już panią, jako moją żonę — rzekł. To co słyszałem z twoich ust, uważam jako wyrażoną wolę. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak czekać na chwilę, w której oznaczysz termin naszego małżeństwa. Przyjść po odpowiedź za dwa dni, a następnie, skoro ją otrzymam, napiszę do twojego ojca, aby mi nadesłał pozwolenie.

Twarz księcia jaśniała niecierpnością, nieopisaną radością; czytałaś na niej chciwość i namiętność.

Sądził, że dość mu wyrzec jedno słowo, aby się wszystko odbyło w jednej chwili, wyszedł więc, nie nie mówiąc.

— Za dwa dni tedy należy coś postanowić! — szepnęła Renata.

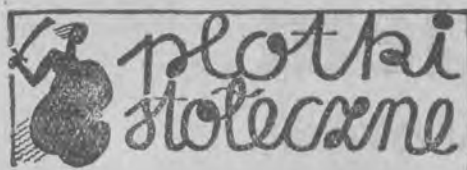
Przesiedziała samotna w pokoju aż do godziny ósmej.

Kiedy wszedł Aleksy, rzuciła się ku niemu.

— Jutro muszę opuścić ten dom — zawołała. Jutro, czy słyszysz?

— Przyszedłem pani oznajmić, że wyjeżdżamy dzisiaj wieczorem. Wszystko gotowe — odpowiedział Aleksy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



7 sierpnia.

Notowaliśmy już kłopoty i kłopotliki, które posiadają ugrupowania lewicowe z niektórymi działaczami na tle wyborów. Zdaje się, że sfery kierownicze liczą się z kilkoma wypadkami niesubordynacji partyjnej, z czego władze stronnictwa będą musiały wyciągnąć konsekwencje.

Ale oprócz tego wchodzi w grę i inna trudność. Oto opowiadają, że przy powoływaniach nominatów przez p. Prezydenta do Senatu mają być niektórzy wybitni działacze lewicowi także powołani w skład Senatu. Wymieniają już nawet nazwiska. M. i. są wspomnianymi sędziwymi działacz „Wyzwolenia” Maksymilian Malinowski i jeden z założycieli P. P. S. Leon Wasilewski. Znaleźliby się w dużych trudnościach, nie chciałiby odmówić, a z drugiej strony trudnoby było im zasiadać w Sejmie, do którego wybory ich partje bojkotowały. Co więcej: uchwała ludowców o bojkocie zapadła na kongresie, któremu przewodniczył pos. M. Malinowski, a uchwała analogiczna P. P. S. zapadła na posiedzeniu rady naczelnej partji, której obradami kierował wtedy p. Leon Wasilewski.

W rozmaitych kołach społecznych wyrażają wielkie zdziwienie, że w targu z Gdańskiem nie słycać zupełnie głosu społeczeństwa polskiego. Nie można było przypuszczać, żeby sprawa tego konfliktu była atutem do wystąpienia — t. zw. Komitetu Propagandy Czynu Polskiego, który ostatni raz wystąpił z zorganizowaniem manifestacji na przyjazd z Genewy ministra Becka we wrześniu ub. r. Ale można było sądzić, że okaże zainteresowanie dla tej kwestji — Związek Obrony Kresów Zachodnich, przechrzczony dzisiaj na Związek Zachodni.

Ale jakoś cicho... *

Dochodzą teraz wrażenia uczestników zjazdów krakowskich. Stwierdzają one, że pierwszeństwo wszędzie przyznawano gen. Rydzowi - Śmigłemu, którego i tylko jego obrzucano manifestacyjnie okrzykami. W stosunku do premiera Sławka tych objawów sympatii nie było można widzieć. Bardzo charakterystyczna przyjęto rezolucję, mianowicie wprowadzającą weryfikację w tym celu, by stwierdzić, kto brał udział w bojach, a kto w kancelariach. Dla wielu wybitnych osobistości taka weryfikacja może okazać się przykra.

Właściwie organizacja samych legionistów przeniosła się obecnie do kół pułkowych, noszących raczej charakter towarzyski.

„WIELKIEJ POLSKI” abonent miesięczny kosztuje tylko 35 grj kwartalny 1 zł. Adres: Poznań, św. Marcin 65.

Jak witano powracającego z więzienia ks. płk. Wryczę

Na plac przed kościołem wyległa cała parafia, witając ze łzami w oczach swego ukochanego pasterza

Ubiegła niedziela zapisana zostanie po wszystkie czasy w dziejach parafji Wiele (Pomorze). W dniu tym parafia witała bardzo uroczystie swego proboszcza, wracającego z dwumiesięcznego aresztu.

Już na kilka dni przed przyjazdem przygotowywały się poszczególne wioski parafji, aby jak najgodniej powitać drogiego swego duszpasterza. Samych girland do dekoracji kościoła uwito około 600 metrów.

W niedzielę rano wioska przybrała wygląd świąteczny. Ustawiono pięć bram powitalnych, a z domów powiewały biało-żółte chorągwie. Około godziny 9-tej ukazał się samochód w otoczeniu rowerzystów. Wsiadającego z samochodu powitał na początku wioski imieniem zarządu kościelnego p. Bruski. Ks. prob. Wrycza wsiadł do powozu, pięknie przybranego różami. Młodzież narodowa, wypragnawszy konie, sama, w liczbie 12-tu, ciągnęła przez wioskę powóz przed plebanją. O-

dezwwały się dzwony, a kapela powitała przyjeżdżającego hymnem wojskim.

Lud, zalegający tłumami plac przed plebanją i kościołem, obrzucał go kwiatami i witał okrzykami: „Niech żyje!” Przed plebanją stały szeregi stowarzyszeń katolickich ze sztandarami, a najpiękniejszy szpaler utworzyli kosynierzy (starsi obywatele z wioski Przytarni) w liczbie 24-ch. Komendant „Rycerzy Jezusa Eucharystycznego”, p. Lewiński, zdał raport wsiadającemu z powozu ks. proboszczowi.

W oczach wszystkich widać było łzy wzruszenia. W imieniu wszystkich stowarzyszeń żeńskich w parafji powitała w serdecznych słowach ks. prob. i protektora p. Narlochówna, a w imieniu wszystkich stowarzyszeń męskich p. Machnikowski.

Po krótkim pobycie w plebanji ks. proboszcz udał się do kościoła, gdzie odprawił sumę.

Po nabożeństwie odbyła się defila-

da wszystkich organizacyj katolickich. Na zakończenie przemówił ks. prob. Wrycza, dziękując wszystkim serdecznie za okazaną życzliwość, zaznacza-

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszki.
Tg 1291

jąc, że okazano część nie jego osobie, ale kapłanowi katolickiemu. W końcu wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i w ten sposób zakończyła się uroczystość powitania ks. proboszcza w Wiele.

Listy do legionistów

Jak donosi warszawski „Robotnik”, podczas uroczystości legionowych w Krakowie „rozchwytywany był list gen. Władysława Roji”.

„Treści listu podać nie możemy” — dodaje „Robotnik”.

List do legionistów wystosował również gen. broni Józef Haller.

Żydowskie wybryki w Częstochowie

Żydzi znów pobili dwóch kupców - Polaków

Częstochowa, 8. 8. — Ostatnio donosiliśmy o pobiciu kilku polskich kupców, w tem jednego narodowca przez Żydów-straganiarzy ze Starego Rynku.

Ponieważ liczba polskich kupców w ostatnim czasie raptownie wzrosła (handel na Starym Rynku ma charakter chwilowy i wolno jest handlować bez patentu za małą dzienną opłatą) i dochodzi nawet do 50 procent ogółu, między Żydami, nie mogącymi znieść tak poważnej konkurencji, a kupcami polskimi dochodzi do ciągłych starć.

W ub. piątek, t. j. w dzień targowy znów doszło do pobicia Polaków przez Żydów. Napastnikami byli Żydzi Pinkus i Prepelicki, pobitymi kupcy Józef Gradosz i Edward Słabosz. W chwili zatrzymania Żydów Pinkus trzymał jeszcze w ręce żelazny drążek, którym posługiwał się w czasie bójki. Wskutek oświadczenia, robionego przez Żydów na posterunku P. P., zatrzymano kupców-Polaków i oskarżono o napad.

Gdy na posterunek zgłosił się krótko potem świadek zajścia Zygmunt Ogrodniczek, członek S. N., Żydzi złożyli na niego doniesienie o „wymyślanie” na obecny rząd... i o wymuszanie od Żydów pieniędzy na cele organizacyjne Str. Narodowego.

P. Ogrodniczek został aresztowany. Wypuszczono go po 24 godzinach.

Rozwiązywanie łóż masonskich w Rzeszy

Berlin. (PAT.) „Łoże masonskie Starych Prus”, których śp. Gustaw Stresemann był członkiem, zostaną rozwiązane wobec niemożności pogodzenia ideologii masonskiej z ideologią narodo-socjalistyczną. Wielka loża saksońska w Dreźnie i wielka loża „Ogniwo Braci Niemieckich” w Lipsku również zostaną rozwiązane.



Foto Lazar, Sosnowiec.

Sosnowiec, 8. 8. — Kamrowski Jan, ofiara napadu Żydów-nożowników czuje się lepiej. Poprawy w stanie zdrowia nie można jednak uważać za trwałą.

Do Kamrowskiego, który leży w szpitalu Ubezp. Społ. wczoraj nie dopuszczono ani matki, ani szefa p. Lazara.

Echa napadu na Kamrowskiego odbijają się szeregiem zajęć antyżydowskich w Sosnowcu. We wtorek w godzinach nocnych na skwerku przy ul. Piłsudskiego doszło do bójki między Żydami a Polakami.

Władze policyjne w obawie zajęć, zwiększyły posterunki tak umundurowanej policji, jak i tajnej.

BACON-EXPORT GNIEZNO SP. AKC.

Dyrekcja i Biuro główne **BYDGOSZCZ**
ul. Gdańska 55 Tel. 26-80

FABRYKI: Bydgoszcz, Gniezno, Grodzisk, Chojnice, Tczew, Skalmierzyce, Łuck.

Reprezentacje i przedstawicielstwa
we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

*Produkcja i eksport bekonów, przetworów mięsnych,
szynek peklowanych i w puszkach, konserw i drobiu.*

Zakup i eksport jaj.

Rafinerja smalcu.

Sierpień
9
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kal.
Piątek: Romana I.
Sobota: Wawrzyńca m., Bogdana w.

Kalendarz słowiański
Piątek: Borysa i Chleba.
Sobota: Wawrzyńca.

Stońca: wschód 4,24, zachód 19,31.
Długość dnia 15,07.
Księżyc: wschód 15,52; zachód 22,58.
Faza: 5 dzień przed pełnią.

Adr. redakcji i adm. w Łodzi
Telef. redakcji i adm. 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jan-kielewicz, Stary Rynek 9 (żydowska) Gluchowski, Narutowicza 6, Hamburga, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307, Piotrowskiego, Pomorska 91, Steckla, Limanowskiego 37.
Pogotowie: Tel. 102-90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE
Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94)
9 wiecz.: „Studenti”.

KINA ŁÓDZKIE
Adria Metro — „Bohéro”.
Casino — „Caranga”.
Corso — „Rodzina Roitschildów”.
Capitol — „Dwie sieroty”.
Grand Kino — „Szczęście na ulicy”.
Mimoza — „Siostra Marta jest szpiegiem”.
Mewa — „Kajdany życia”.
Miraż — „Szturmowa brygada”.
Ludowy — „Książę Arkadij”.
Oświatowy — „Nędznicy”.
Przedwiośnie — „Tej wysokość całuje”.
Rakieta — „Kwiaciarka z Prateru”.
Stylowy — „Tajemnica małej Shirley”.

NOTUJEMY
Piętnujemy! P. Tymowscy, zamieszkali przy ul. Nawrot 56 zaangażowali szklarza Żyda do wprawiania szyb w oknach swego mieszkania. Czyż mało jest szklarzy chrześcijan? Wstyd!

Izrael mści się. W firmie węglowej „Konsorcjum” (Przejazd 32) pracował od 1924 roku w charakterze t. zw. placowego p. Józef Tarkowski. Ponieważ p. Tarkowski jest sympatykiem ruchu narodowego i wcale z tą sympatią się nie kryje, nowo-zaangażowany dyrektor firmy, Żyd Hirszun Henryk postanowił za wszelką cenę pozbyć się nienawistnego mu z tego powodu pracownika. W tym celu obrywał mu systematycznie zarobki do tego stopnia, że z pensji 240 zł, jaką pobierał dawniej, zostało zaledwie 120 zł. Jednocześnie najróżnorodniejszymi zarządzeniami, mającymi na celu uniemożliwienie Tarkowskiemu pracy, stara się go zmusić do porzucenia zajęcia. Zobaczymy, jak się to skończy.

KRONIKA POLICYJNA
Napaść uliczna. Na ul. Zgierskiej Marjańska Wysocka ze Zgierza napadł jakiś osobnik, który oszołomił ją uderzeniem pięści w twarz i wyrwał sakiewkę z 50 zł, poczem umknął. Za zbiegłym rabusem wszczęto poszukiwania. (k)

Ciekawa ciekawość dorożkarza. W dniu 15 kwietnia r. b. Jan Najda, zamieszkały przy ul. Tuszyńskiej 26, zabawił się w towarzyszenie przyjaćci i, zabrawszy miarę w pić wódki, upił się do nieprzytomności. Koledzy wezwali dorożkarza, którym, jak później stwierdzono, był Kazimierz Sarna, zamieszkały przy ul. Obywatelskiej 44, zapłacili na kurs, wsadzili pijanego do nieprzytomności Najdę do dorożki i polecili dorożkarzowi odwieźć do domu. Sarna w drodze wpadł na pomysł, by obrewidować pijanego. Zatrzymał dorożkę i po przeszukaniu kieszeni skradł Najdzie portfel ze 180 zł w gotówce oraz kieszonkowy zegarek. Następnego dnia Najda zwrócił się do kolegów, przypuszczając, że to oni zabrali mu pieniądze i rzeczy na przechowanie. Po ujawnieniu kradzieży, jeden z uczestników libacji skierował podejrzenie na dorożkarza, a ponieważ numer dorożki był znany, przebieg Sarnę odszukano wkrótce. Odebrano od niego zegarek i część pieniędzy. Wyjaśnił, że rzeczy zabrał tylko na przechowanie, a ponieważ akuratnie miał apetyt na wódkę, przeto część pieniędzy przepuścił. Sąd grodzki skazał Kazimierza Sarnę na 6 miesięcy więzienia. (k)

Wykiwał niedoszłych spółników. Icek Wolek z ul. Pioprowej 32 w maju rb. zawarł spółkę z Nathanem Bukietem oraz Chuną Kaufmanem. Na zasadzie tej spółki mieli oni w trójkę uruchomić farbiarnię zarobkową w domu Wólki. Na ten cel każdy ze spółników wnieść miał po 10.000 zł. Bukiet i Kaufman wpłacili na ręce Wólki początkowo po 5000 zł na urządzenie fabryki, a ostatnio następną ratę Kaufman 5000 zł a Bukiet tylko 3000 zł, gdyż więcej nie miał. Tymczasem Wolek sprzedał po cichu swój dom, zabrał pieniądze jeszcze od innych Żydów, których też zaangażował do spółki i wyjechał w nieznanym kierunku. Za oszustem wszczęto poszukiwania. (k)

Bilard z grzybkiem

Nowy pomysł hazardowej gry — Wszędzie czuć rękę żydowską

Łódź, 8. 8. Ostatnio pięć przedsiębiorstw żydowskich na terenie Łodzi zalewa formalnie rynek różnego typu bilardami automatycznymi, na których po wrzuceniu monety 20-groszowej można grać przez 10—12 minut. Bilardy tego typu znajdują się wszędzie; w mleczarniach, kawiarniach, piwiarniach, a nawet niejednokrotnie przy karuzelach na wolnym powietrzu. Nie można pominąć milczeniem faktu, iż przedsiębiorstwa żydowskie, przez sieć automatycznych bilardów wyciągają tysiące złotych i to z zarobków robotnika i pracownika, przez co zmniejsza się i tak już wątpliwy dobrobyt rodzin robotniczych.

Niezależnie od tego takie rozpo-

wszechnienie bilardów automatycznych powoduje niezdrowy pęd do hazardowania. Ot, poprostu robotnik po pracy wstępuje z kolegami do piwiarni, gdzie wrzucają 20 groszy i rozpoczynają grę, początkowo o kolejki wódek czy piwa, później o mniejsze stawki, które się stopniowo zwiększają. Wynik jest taki, że na opłaty automatu poszła lwią część tygodniówki, resztę przeznaczono na libację i przegraną i w rezultacie robotnik, nieraz ojciec licznej rodziny, wraca do domu kompletnie bez grosza.

Na tem tle nierzadkie są wypadki nieporozumień rodzinnych. Tak np. na ul. Biegańskiego Pani Marja W. usiłowała pozbawić się życia po klótni

z mężem, który trzy tygodnie z rzędu przegrał tygodniówkę, pozostawiając przez to żonę z trojgiem dzieci w położeniu bez wyjścia. Zachodzą też wypadki krwawych awantur małżeńskich.

Najsmutniejsze jest to, że przez rozpowszechnienie automatycznego bilardu do hazardu wdraża się młodzież szkolną lub praktykującą w rzemiośle, handlu i przemyśle. Zanotowano wypadek, że młodzieniec handlowy odpowiadał przed sądem grodzkim w Łodzi i skazany został na więzienie z zawieszeniem wykonania kary, za przywłaszczenie 120 zł, które zlecono mu do przekazania pocztą na rzecz wierzycieli firmy, w której był zatrudniony. Ów 19-letni podsądny wyjaśnił, że spotkał kolegów, z którymi udał się na bilard i w rezultacie przegrał niemal połowę otrzymanej do wpłacenia sumy, a z rozpaczy resztę przepuścił.

Starostwo grodzkie łódzkie przed kilku laty zlikwidowało automaty, które umieszczone były w różnych lokalach publicznych, a w których po wrzuceniu 5-groszówki i pchnięciu kulka można było wygrać do 40 groszy, z reguły jednak przegrywało się. Zlikwidowanie tych automatów nastąpiło z racji niezdrowego objawu hazardowania się, jakie stwierdzono u młodzieży szkolnej.

W kilku słowach

Na szosie pod Konstantynowem 28-letni Alfons Baryłski z Mirosławie przez nieuwagę wpadł pod tramwaj dojazdowy do Lutomska i odniósł pęknięcie czaszki i połamanie rąk i nóg. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł wkrótce.

Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę 39-letniego Wojciecha Rzepnikowskiego, osławionego oszusta, który w 1934 r. podając się za przedstawiciela koncernów węglowych, wyłudził od szeregu osób różne kwoty. Sąd skazał Rzepnikowskiego na 2 lata więzienia.

W Rękoraju wieśniak Stanisław Potyrała na tle rywalizacji o względy dziewczyny, strzelił do Jana Dybały z tyłu w głowę. Ranny zmarł w drodze do szpitala. Mordercę aresztowano.

Na ul. Pabjanickiej Hugon Zajdel (Pabjanicka 44) napadł na sekwestratora skarbowego Mieczysława Celisiaka, a następnie nożem pokrajał stojącego w obronie napadniętego Jana Juszcza. Celisiak oddał z rewolweru strzał na postrach. Zajdel zlikwidowała policja i aresztowała Celisiaka. Rannego Juszcza przewieziono do szpitala.

Na ul. Chrzanowskiej 32, zamieszkałego tamże Stefana Marchewkę ukąsiła w czoło nad okiem pszczoła, powodując porażenie nerwu. Mimo zabiegów przywołanego lekarza, nie zdołano Marchewki doprowadzić do przytomności i w stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala. Dziwny ten wypadek zainteresował sfery lekarskie.

Zgodnie z zarządzeniem władz centralnych ostatnio straż graniczna w Łodzi przeprowadza szczegółową kontrolę towarów, nadchodzących z Gdańska pod adresem firm i osób prywatnych w Łodzi. Skonfiskowano ostatnio kilkanaście większych transportów kawy i artykułów medycznych. Osoby, do których nadesłano przesyłki, pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Również przesyłki pocztowe znajdują się pod kontrolą i dlatego zachodzą wypadki, że adresaci nie zgłaszają się po odbiór przesyłek w obawie przed odpowiedzialnością.

Naskutek interwencji związków zawodowych i tymcz. prezydenta Głazka, roboty wodociągowe i kanalizacyjne rozszerzono do 6 dni w tygodniu. Natomiast z braku dodatkowych kredytów na innych robotach praca prowadzona będzie w dotychczasowych rozmiarach tj. 4 dni w tygodniu.

Wczoraj delegacja związku robotników brukarskich interwenjowała w urzędzie wojewódzkim, prosząc o interwencję w kierunku zlikwidowania strajku. Odbyła się następnie konferencja z przedsiębiorcami, w której ostatecznie uzgodniono warunki. Umowa ma być podpisana 12 bm. i w tymże dniu rozpocznie się praca. Narazie strajk trwa dalej.

8 bm. odbyła się u inspektora pracy konferencja w sprawie likwidacji strajku monterów w przedsiębiorstwach instalacyjnych. Wobec stawienia się nieznacznej tylko liczby przedsiębiorców, umowy zbiorowej nie podpisano i strajk kontynuowany jest w dalszym ciągu.

Nawet podczas pogrzebu kombinują

Łódź, 8. 8. — Sala Sendowska, Żydówka zamieszkała przy placu Wolności 11 bawiła na letnisku w Wiśniowej Górze i tam zachorowała. Choroba czyniła stałe i szybkie postępy i Sendowska zmarła nieoczekiwanie.

Rodzina postanowiła trupa przewieźć do Łodzi, dla dokonania pogrzebu. Ponieważ uzyskanie od władz zezwolenia na przewóz trupa trwa nieco dłużej, wynajęto od żydowskiego przedsiębiorcy Mordkowicza samochód, który nocą przewiózł bez zezwolenia zwłoki zmarłej żydówki do Łodzi.

Przypadek zrzucił, że policja spostrzegła te kombinacje żydowskie i w ostatniej chwili zatrzymano zwłoki do dyspozycji władz.

Po sporządzeniu odnośnego protokołu, samochód Mordkowicza zwolniono. Charakterystyczne jest, że tego dnia Mordkowicz został wynajęty tymże samochodem do przejazdów zarządu miejskiego, choć nie brak jest w Łodzi samochodów chrześcijańskich i mimo, że nie przeprowadzono dezynfekcji samochodu.

Niedoszli radni komunistyczni

Łódź, 8. 8. — Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 30-letniego Józefa Ambroziaka i 28-letniego Mieczysława Przybyły, oskarżonych o działalność komunistyczną.

W październiku 1933 r. obaj wyżej wymienieni pracując w fabryce firmy Rozen i Wiślicki, rozpoczęli agitację. Namawiali robotników, by wybrali delegatów rewolucyjnie nastrojonych, gdyż tylko tacy mogą skutecznie bronić praw robotnika. Zorganizowali następnie komitet fabryczny i korzystając z różnych okazji, jak np. rozruchów w Austrii, wydania ustawy sca-

leniowej, strajku jedwabników i sezonów oraz innych, organizowali wiece, na których nawoływali do energiczniejszych wystąpień.

W maju 1934 r. podczas wyborów do rady miejskiej, Ambroziak i Przybyły figurowali na komunistycznej liście jednolitego frontu mas pracujących, jako kandydaci na radnych.

Po przeprowadzonych dochodzeniach w październiku 1934 r. obu aresztowano. Rozprawa na sądzie trwała dwa dni, ze względu na znaczną liczbę świadków.

Ukarany wyzysk

Łódź, 8. 8. — Inspektorat pracy w Łodzi, który prowadzi energiczną walkę z fabrykantami i przemysłowcami żydowskimi, wyzyskującymi polskiego robotnika, rozpatrywał szereg spraw karnych przeciwko niesumiebnym właścicielom i kierownikom zakładów.

W wyniku rozpraw ukarani zostali: Hendeles i Adler, tkalnia (Nawrot 33) za systematyczne obniżanie zarobków robotnikom po 300 zł grzywny; dalej Pick, właściciel tkalni (ul. Sienkiewicza 61) i kierownik tej fabryki Rotenberg, za obniżanie zarobków robotnikom, obaj po 300 zł grzywny.

Gilman Icek, właściciel tkalni mechanicznej (ul. Sienkiewicza 61) i ten sam kierownik Rotenberg również za obniżanie zarobków robotnikom obaj po 300 zł grzywny. Strzykowski i Herc, tkalnia mechaniczna (Sienkiewicza 70) oraz kierownik tej fabryki Chęciński, Mades skazani zostali za niehonowanie umowy pierwszy na 300 zł, drugi na 100 zł grzywny.

Kułakowski, właściciel domu przy ul. Pomorskiej 145 i przedsiębiorca budowlany Ziółkowski ukarani zostali po 300 zł grzywny za zatrzymywanie i obniżanie zarobków robotnikom.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Dolary	5,27	5,26
Budowlana	42,—	41,75
Dolarówka	53,50	53,00
Inwestycyjna	109,—	108,50
Stabilizacyjna	66,—	65,50
Bank Polski	92,50	92,00

Na rynku akcyjnym tendencja naogół była słabsza, przy większych obrotach jedynie akcje Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 91,50—91 (—75), Cukier 33,75 — 33,50 (—25), Węgiel 11,25 (—25), Liliopy 9. Modrzejów 4,75 (—5), Ostrowiec 15 — 14,75 (—25), za Starachowice żądano 33,75.

Dla papierów procentowych tendencja była słaba, przy obrotach ograniczonych. Większych transakcyj dokonano 4 i pół proc. listami ziemskimi. Notowano: 3 proc. budowlana 41,75, 4 proc. dolarowa 53,40 (—10), 4 proc. inwestycyjna zwykła 109, 5 proc. konwersyjna 68, 6 proc. dolarowa 82,50 — 82,75 (—25), 7 proc. stabilizacyjna 65,13 — 64,88 — 65 (—13), odcinki po 500 dolarów 65,50 (—50), 4 i pół proc. ziemskie 49 — 48,75 (—50), 5 proc. Warszawy nowa 58 — 58,25 — 57,88, 5 proc. Piotrkowa stare 56,50. Transakcje dokonane a nienotowane: 8 proc. dillonowska 94,25, 7 proc. śląska 74,25 w placeniu, 7 proc. warszawska dolarowa 73,50, odcinki po 100 dolarów 75, 3 proc. państwowa renta ziemska 66,50.

Ze srebrnego ekranu

„I cóż daiej, szary człowieku?”

Kino „Corso”

Film ten, to bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych, jakie widziano do tej pory w Łodzi.

Akcja osnuta na tle szalejącego kryzysu, przedstawia życie ludzi rzuconych losem z fali na falę, ludzi bez jutra, oczekujących jak zbawienia chwili, w której otrzymbają pracę, wywierają głębokie wrażenie i budzi refleksje.

Zaden napewno film nie został tak głęboko odczytany przez publiczność, jak właśnie ten. Jest w nim coś wspólnego dla wszystkich, coś, co nie jest udziałem tylko wybrańców losu, ale co się spotyka codziennie, coś własnego i prawdziwego.

Uroczą Margaret Sullivan jako „Jagniątko” stwarza zachwycający typ kobiety kochającej, kłiwiej, czasem słonecznie roześmianej, to cichej i smutnej, a przedewszystkiem dobrej. Słowem prawdziwe „jagniątko”. Z wybijającym się Douglasem Montgomery stanowią doskonałą parę artystów.

„Rodzina Roitschildów” przedstawia dzieje tej rodziny, najszlachetniejszej swego czasu bankierów świata, w roli głównej piękna Loretta Young, Boris Karloff i Robert Young.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Okazja
Parcele półmorsowe 600 z budowlano ogrodnicze Łasku, szosa Puszczykowo. Właścicielka Gluma, Mosina, Czarnokurk 1, z 27 503

Parcele
morsowe budowlane zatwierdzone, ziemia ogrodowa, przeważnie zaraz. Autobusm Poznania 10 minut. Paluch, Piątkowo-Poznań, z 28 444

Kamienice
donosi 4 800, cena 30 000, wpłaty 20 000-25 000. Pośrednictwo wykłuczane. Gospodarz, Szewska 1, Komis. Poznań, z 28 704

Dom
2 morgi ogrodu donosi 540. - blisko Poznania, elektryczność, - wpłaty 3 000, hipoteka. Gospodarz, Poznań, Szewska 1, Komis. z 28 703

Kamienica
donosi 11 500, sprzedam 65 000, wpłaty 40 000, Poznań, Szewska 1, Komis. Gospodarz, Pośrednictwo wykłuczane, z 28 702

Domek
czynszowy 3 000 rocznie okolicy Solacza sprzedam, wpłaty 15 000, Informacje Poznań, Droga Urbanowska 22, m. 16, z 28 615

Willa
jednopiętrowa, ładny ogród sprzedam za 8 500. - Nowicki, Puszczykowo, Kłosek, z 28 693

Dom
rodzaj willi, nowobudowany ogrodem, cena 6500, wpłaty 5000 złotych. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, z 28 740

Dom
składem 5 ubikacji, chlew 1 1/2 morgi ogrodu, pół godziny od Poznania sprzedam, Oferty Oredownik, Poznań z 28 737

Nowy dom piętrowy zaprowadzona kolonjalką
ogrodem 1300 kwadratów, okazyjnie sprzedam 6500. Wedzickowski, Poznań, Piekary 11, z 28 830

Dom nowy
6 ubikacji, ogród poblizu Starejki nad Wartą, cena 5000, Restauracja Grobla 1 a, Poznań, z 28 820

Dom
nowy 2x2 pokoje kuchnie, ogrodem, Puszczykowo 6500 sprzedam, Ratajczak, Poznań, Jezuitka 12, z 28 841

Dom
12 ubikacji składem dwupokojowe mieszkanie wolne, cena 15 000, wpłaty ugodowo. - Dom Złociński, Wrocławska 22, z 28 824

Domek
nowy 2 mieszkaniowy korzystnie sprzedam za 5 500, Peryferie Poznania, Ratuszowa 27, restauracja, Poznań, z 28 875

Parcele
sprzedam ul. Świetlana, Zgłoszenia Poznań, Kolejowa 9, m. 8, z 28 662

6. OŻENKI!

Wdowiec
poszukuje miliej wspaniałej do restauracji z gotówką 600 zł. - Ożenek niewykluczony. Oferty Oredownik, Poznań z 28 866

Kupię realność
posiadam 12 000 zł gotówki ewtl. wyjde zamaż za właściciela domu do lat 50, przystojna blondynka, lat 43, bezdzietna posiada umebliowanie z 3 pokojowe i kuchni. Zgłoszenia do Oredownika pod z 28 622

Panna
lat 25, inteligentna, gospodarna, posagu 20 000, wyjde zamaż. - Biuro „Przyszłość”, Strzałowa 3, (Znaczek odpowiedzi), Poznań, z 28 803

Kawaler
lat 40, gotówki 6 000, emeryt 100, miesięcznie poszukuje żony składem, gospodarstwem. Oferty Oredownik, Poznań z 28 647

7. SPRZEDAŻE

Złoto
srebro, brylanty kupuje, sprzedaje, przyjmuje w komis. „Occasion” Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23, z 25 485

Gospodarstwo
34 morgi pszenno-buraczane, budynki maszynowe, inwentarz żywy, martwy, komoletny. Olejczak, Kobylniki, poczta Tarnowo Podg., z 28 459

Pianina
Bettinga, wielki wybór, ceny ściśle fabryczne. Dogodne warunki nabycia. Przetwórcy: Kwiatkowski, Poznań, Pierackiego 15, dz 3379

Meble
od najtańszych do najlepszych. **Fabryka Mebli**
Poznań, Rynek Śródecki oraz Zydowska 4. Kilkadziesiąt okoi gotowych. d 3378

Kanapy — Tapczany św. Marcin 74
materace, garniury klubowe — wszelkie meble wyscielane poleca korzystnie pracownia tapicarska, Poznań, d 3 444

60 morg
pszennej drenowanej zbiorami inwentarzami bez wymiaru, kościół poczta w miejscu. Ziobro, Sławoszewo pow. Jarocin, z 27 357

33 buraczane
budynki maszynowe inwentarzem, ładne gospodarstwo, blisko Jarocina tania 14 000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, z 28 201

33 buraczane
budynkami inwentarzami, blisko Jarocina, kto zobaczy, kupi tania 14 000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, z 27 623

74 morgi prywatne
inwentarzami zabudowania maszynowe, 19 000, wpłaty 15 000 sprzedam Ratajczak, Poznań, Jezuitka 12, z 28 842

Parkietowe posadzki
dostarcza solidnie i fachowo znana firma **Koraszewski i Marweg**
Poznań, Plac Wolności 14 a, dz 3239/40

Sprzedam
150 centarów siemienia lniowego odsiew bombajski oraz 200 centarów rzepaka, stary, suchy, wydajny towar. Zgłoszenia agentura Kurjera Poznańskiego, Opalenica, z 28 749/50

Domek
z składem kolonialnym sprzedam lub wydzierżawię, cena podług umowy. Ławica wieś, Poznańska 7, ul. 50, dz 28 741

Skład delikatesów
śródmieściu dobrze prosperujący kompletne urządzeniem, towaram 2 800 śpiesznie powód wyjazd. Wrocławska 22 — 4, Poznań, z 28 825

Gospodarstw największy wybór
do kupna, dzierżawy polecam i stale poszukuje Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 897

Gospodarstwa parcelacji
budynkami 35 — 4 500, 40 morg 5 500; 70 morg 7 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 895

WARSAWA

Sobota, dnia 10 sierpnia.
6.30 audycja poranna; 12.05 — dziennik południowy; 12.05 Beethoven, Hammerklavier, sonata b-dur; 13.00 chwilka dla kobiet; — 13.05 koncert zespołu salonowego z Krakowa; 14.30 nowości z płyt; 15.15 muzyka; 15.25 „Nasz handel morski”; 15.30 wesola audycja dla dzieci z Lwowa; — 16.00 skrzynka techniczna; 16.15 piosenki w wykonaniu Marii Jaroszewicz z Poznania; 16.30 krótki koncert kameralny w wykonaniu Jana Przybajewskiego; 16.50 — „Żywe kamienie” z powieści Wacława Berenta; 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — koncert; 18.00 poradnik sportowy; 18.10 „Minuta poezji” — wiersz Jana Lechonika; 18.15 „Cala Polska śpiewa”; 18.30 przedział wydawnictw; 18.45 muzyka; 18.45 muzyka; 19.30 „Nasze pieśni” — odśpiewa Wiktor Bregy; 19.50 pozadanka aktualna; 20.00 wiadomości rolnicze; 20.10 wieczór Karola Namysłowskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego; — 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 obrazki z życia Polski; 21.00 audycja dla Polaków z zaraniczy; 21.30 „Święto gór” — koncert; — 22.00 wiadomości sportowe; 22.10 „Wielkopolska w przekroju”; — 22.30 muzyka.

KRAJOWE

Sobota, dnia 10 sierpnia.
Katowice — 15.20 wiadom. bieżące; 18.30 skrzynka pocztowa ciotki Heli dla dzieci; 18.45 intermezzo muzyczne z płyt; 19.05 program; 19.15 płyty; 20.00 ślaskie pierony i gorola, felj. inż. Służewskiego; 22.00 sport; 22.30 muzyka lekka i taneczna; 23.05 muzyka taneczna z płyt.
Kraków — 12.15 utwory Liszeta z płyt; 15.00 „Cala Polska śpiewa” w wyk. mieszanego chóru z Nowego Targu; 18.30 literatura polska na śl. Cieszyńskim do wojny światowej, pogadanka; 18.40 wiadomości bież.; 18.45 płyty; 19.05 program; 19.15 płyty; 20.00 Kasprowicza „Malwancki na szkle”; recytacja; 22.00 sport; 22.30 godzina humoru i rytmu z płyt.

ZAGRANICZNE

Sobota, dnia 10 sierpnia.
Lwów — 12.15 słynne walce z płyt; 13.30 koncert zyczeń z płyt; 15.30 „Hipek na letnisku”, aud. z piosenki dla dzieci; 18.30 przedział wydawnictw periodycznych; 18.40 sylwa reum; 18.45 recital śpiew. Grossa (tenor); 19.05 program; 19.15 płyty; 20.00 „Co przyniesie nam jutro” felj.; 22.00 — sport; 22.30 muzyka taneczna z płyt.
Sobota, dnia 10 sierpnia.
Lódź — 13.30 muzyka, poezja i śpiew z płyt; 15.15 przedział świąteczny; 18.45 arje operowe z płyt; 19.05 program; 19.15 płyty; 20.00 muzyka operowa z płyt; 22.00 sport.
Sobota, dnia 10 sierpnia.
Toruń — 15.15 piosenki w wyk. Szeleńskiego z płyt; 18.35 rec. fortep. Schindlerowej; 19.05 program; 19.15 płyty; 20.00 „Liga Młodych z Pomorza i Ameryki Połudn.” — pozadanka; 22.00 — sport.
Sobota, dnia 10 sierpnia.
Poznań — 6.30 aud. por. z Warsz.; 8.20 program; 11.57 z Warszawy i Krakowa; 13.30 muzyka wiedeńska i wiejska muzyka polska z płyt; 14.30 z Warszawy; 15.15 śledza; 15.25 z Warszawy; Lwowa; 16.15 pieśni w wyk. M. Jaroszewicz; 16.30 z Warszawy i Zakopanego; 18.30 „Z kraju fiordów, lodowców i zorzy polarnej”; z podróży do Norwegii; feljeton; 18.45 płyty; 19.05 program; 19.15 płyty; 19.30 z Warszawy; 20.00 pozadanka dla dzieci p. t. „Zwiedzamy jaskinie w Afryce” wycz. red. A. Kawczyński; 20.10 z Warszawy i Zakopanego; 22.00 sport; 22.10 „Wielkopolska w przekroju”; na wszystkie rozgłośnie; 22.30 piosenki Astona i Fogga z płyt; 23.00 z Warszawy; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Dom
sprzedam, Ławica — wieś, Ul. Czajkowskiego, Stenial, z 28 643

Dom
twardo kryty 4 morgi roli tanio sprzedam. Jasionna 84, poczta Wronki, pow. Szamotuły, z 28 338

Maszynę
do pisania Adler tania sprzedam Zgłoszenia Agentura Mincikiewicz, Kościan, n 13 642

Radjo
prad stały 3 lamp., aparat fotograficzny 9x12. Poznań, Wielkie Garbary 55, m. 18, z 28 689

Kiosk
dobrze prosperujący przy ul. Dąbrowskiego sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 137, z 28 729

Gospodarstwa prywatne
20 morg 10 000; 25 morg 14 000; 40 morg 15 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 890

Osiągnięta nadwyżka z zlicytowanych zastawów do Nr. 120 165 i ze zlicytowanych prolongat do Nr. 258 008 wypłać będziemy w Lombardzie Miejskim za przedłożeniem dowodu zastawu w czasie od 10 sierpnia do 10 września 1935 r.

Po upływie wyżej wymienionego terminu upadają wszelkie pretensje do nadwyżek.

Zarząd Miejski w Poznaniu Lombard Miejski
ul. Sieroca narożnik Nowej, ng 13 652/3

Skład delikatesów
śródmieściu dobrze prosperujący kompletne urządzeniem, towaram 2 800 śpiesznie powód wyjazd. Wrocławska 22 — 4, Poznań, z 28 825

Gospodarstw największy wybór
do kupna, dzierżawy polecam i stale poszukuje Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 897

Gospodarstwa parcelacji
budynkami 35 — 4 500, 40 morg 5 500; 70 morg 7 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 895

Gospodarstwa rentowe
33 morg 10 000; 50 morg 12 000; 110 morg 27 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 898

Gospodarstwa prywatne
50 morg 16 000; 60 morg 18 000; 70 morg 23 000 Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 894

30 domów — domków w Jarocinie
i okolicy na sprzedaż, Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, z 28 888

6 morg
pszennej, zabudowania maszynowe, inwentarzem przy Poznaniu 6500 sprzedam. Ratajczak, Poznań, Jezuitka 12, z 28 840

11. KUPNA
Domek
jednorodzinny 2-4 morgi ziemi kupię gotówką. Oferty Oredownik, Poznań z 28 735

Ogłoszenie!

Osiągnięta nadwyżka z zlicytowanych zastawów do Nr. 120 165 i ze zlicytowanych prolongat do Nr. 258 008 wypłać będziemy w Lombardzie Miejskim za przedłożeniem dowodu zastawu w czasie od 10 sierpnia do 10 września 1935 r.

Po upływie wyżej wymienionego terminu upadają wszelkie pretensje do nadwyżek.

Zarząd Miejski w Poznaniu Lombard Miejski
ul. Sieroca narożnik Nowej, ng 13 652/3

Motory
benzynowe przerabiam na ropne tania, pod gwarancją. Ignacy Ruka, Wojciechowa, powiat Jarocin, z 28 203

Kupię
3-4 morgi dobrej ziemi, może być 15-20 km. od Poznania. - Oferty Oredownik, Poznań z 28 742

30-40 morg
dobrej ziemi, blisko Poznania, dobra komunikacja, kupię. Oferty Oredownik, Poznań z 28 851

Jabłka, śliwki
kupuję każdej ilości Fabryka cukrów, marmelady, śliwki, Poznań, Wroniecka 17, z 26 219/20

Masz piegi?
POZBEDZIESZ SIĘ ICH UŻYWAJĄC MYDŁA I KREMU „Efelis”
ng 12 550

Fisharmonjum
kupię natychmiast, Oferty z podaniem ceny Oredownik, Poznań z 28 790

18. DZIERŻAWY
Plac handlowy
odpowiedni do materiałów budowlanych weglu, w centrum miasta Grodziska zaraz do wynajęcia. Bukowski, Grodzisk Wilk, Przystop 2, ng 13 634

Rzeźnictwo
duża wieś korzystnie wydzierżawię. Cwili, Kaźmierz, pow. Szamotuły, z 27 964

Mleczarnię
ręczną zaraz wydzierżawię, dobrej okolicy, dogoonych warunkach. Zgłosz. Agentura Kurjera Poznańskiego, Jarocin, ng 13 650

Dzierżawa
400 morg 15 tys., gospodarstwa, kamienice, młyny, sprawy matrymonialne załatwia dyskretnie. - Grunwaldzka 11 — 3, Poznań, z 28 848

Gospodarstwo
40 morg drenowanych, żniwem, inwentarzem wydzierżawię 1 1/2 morgi 2 500 objęcie Strabel, Poznań, Słowackiego 21, z 28 896

Piekarnia - kolonjalka
dobrze zaprowadzona, miasteczka Rynku, towarem, urządzeniem. Objęcie 1200-2000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, z 28 887

Folwark pięćsetosiemdziesiąt pszenno-buraczanych
kompletne inwentarzem, żniwami, właściciela, objęcie 25 000, „Tunel Warszawski”, Aleje Marcinkowskiego 20, Poznań, z 28 882

Stodwadzieścia pszennych bez inwentarży
za dzierżawę roczną, dom 6 pokojowy, „Tunel Warszawski”, Aleje Marcinkowskiego 20, Poznań, z 28 881

Poszukuję
dzierżawy saau lub małego ogrodu. Oferty Kurjer Poznań, z 28 763/4

23. ROZMAITE
Obniżyłem ceny
za naukę **Kroju — szycia** systemem profesora Lewńskiego na sezon letni! **Tomaszewski**
Poznań, Pocłowska 1, d 2959

Przyjdź!
Znam Twoją przyszłość! Mówię tylko prawdę. Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 5 m. 8 — Wróżka z 27 986

Chłopczyka
dwumiesięcznego, zdrowego w dobre ręce oddam na własne. Oferty Oredownik Poznań z 28 696

24. NAUKA
Kroju
szycia, modelowania wyuczam gruntownie systemem wiedeńskim. Wykonuję wszelkie kroje podług miary. Strójna, Podgórna 1, Poznań, z 28 766

26. SZUFA POSADY
Orłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Drukarz - zecer
młody, zdolny poszukuje posady. Może prowadzić mniejszą drukarnię. Łaskawe zgłoszenia K. Paprocki, Pleszew, Marszewska 7, z 28 204

27. WOLNE MIEJSCA
— Za wypożyczenie
z 600 dam stałą dobrze płatną posadę magazyniera, robotnika, gwarancja. Zgl. Oredownik, Poznań z 28 441

Obowiązkowym
w miastach powiatowych damy stałą egzystencję. Gotówka około 50 złotych. Oferty Oredownik, Poznań z 28 708

2 czeladników bednarskich
poszukuje zaraz. Albert Schwarz, Smigiel, n 13 646

Urządnic
gospodarczy potrzebny. Zgłoszenia Poznań, ul. Strzałowa 3, m. 23, z 28 804

Pannę
do prac domowych i pomocy w składzie przyjmuje, gwarancja 200. Oferty Oredownik, Poznań z 28 817

— mieszanki, dropsy i śmietankowe groszowe to towar pożądany i wyróżniany przez klienta **Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań**
ng 12 882

Mareckiego
na stronie 6-linowej 15 gr. na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 80 gr. Przed wiadomościami potoczonymi 100 gr. od 1-linowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłusto) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnice między zestawem z wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Co futro — to **Edmund Rychter** = co palto — to **Edmund Rychter** = co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata
na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji z 1,95, w agencjach z 2,20, z odnośnikami do domu z 2,20, na prowincji na pocztach już z odnośnikami 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce z 5,00, w innych krajach z 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2,35 z bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych silą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. — Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Niemiecki oficer mówi o sobie

Maszyna do zabijania

Jedna z najbezlitośniejszych książek wojennych — „Książę piechoty“ mówi... — „Gdzie jest Tommy?!“ — Wódka i śmierć setek ludzi — Walka okopowa jest najkrwawsza — Wojna „stała się celem sama w sobie“ — Łowca głów z repetjerowym pistoletem — Widocznie Niemcy „lubią militarizm“...

Wspomnienia z wojny światowej, zebrane pod powyższym tytułem przez Ernesta Juengera, podporucznika rezerwy wojsk niemieckich, a przełożone przez podpułkownika dypl. Janusza Gaładyka, są jedną z najbezlitośniejszych książek wojennych. Zapewne dlatego, że są tak bardzo rzeczowe.

Remarque, Barbusse i ich agitatorki towarzysze szarpali nerwy głównie tem, że ich bohaterzy patrzą na wojnę oczyma człowieka cywilnego, pełnemi odrady, strachu i rozpacz. Juenger, który wyrostkiem niemal poszedł „z cywilu“ na ochotnika, staje nam przed oczyma przykładem, jaką najgłębszą treść dobywa wojna z duszy takiego jak on Niemca. Młodzieńcy chłopak staje się w naszych oczach maszyną do zabijania. Śmierć i jej zadawanie schodzi dlań do jednego z elementów „pracy“, jest czemś tak prostym, jak wyczyszczenie karabinu, albo podzelenie butów. Już obiad bywa o wiele ważniejszy. Zrazu wisząca na kolczastych drutach miazga ludzka, trupy, rany, odbijają się grozą i wstrętem w opowiadającym swe wrażenia młodym człowiekiem. Potem przestaje on wogóle zwracać na to wszystko uwagę, koncentrując się wyłącznie w dwóch funkcjach: walce i na odpoczynku po walce.

„Nieinteresująca masowa rzeź“

Najulubieńszą formą boju jest dla takiego jak Juenger „księcia piechoty“ starcie wręcz — rzucenie granatu ręcznego w zapelniony okop, artystyczne branie na muszkę pojedynczego nieprzyjaciela, który stanie niebacznie na celu. Juenger ma w tem „radość myśliwego“. Zabijanie przechodził w sport. Po jakiejś utarczce Niemcy spożywali śniadanie w zdobytym okopie. Nagle jakiś chorąży z sąsiedniego oddziału upił się i zaczął wrzeszczeć:

— Gdzie jest Tommy! (tak przezywali Niemcy Anglików). Dalej na tych psów! Kto ze mną?!

„I rzucił się naprzód — pisze Juenger — torując sobie drogę trzaskającymi granatami ręcznymi. Przed nim sunął rowem jego pocztowy, i wykańczał strzałami karabinowymi tych, co uniknęli materiału wybuchowego... Nas także ogarnął szturmowy zapał. Chwyciwszy kilka granatów ręcznych, pospieszyliśmy wziąć udział w tym improwizowanym szturmie. Wnet znalazłem się obok chorążego. Inni oficerowie także nie dali się długo prosić, za nimi poszli żołnierze mojej kompanji. Nawet dowódca bataljonu, kapitan von Brixen, z karabinem w ręku znalazł się wśród najprzedniejszych i poprzez nasze głowy rozciągnął wielu nieprzyjacielskich grenadierów... Na słabsze ciało przeciwnika nie zwracało się już uwagi. Ono spełniło już swe zadanie, a pojedynek trwał dalej. Anglicy, którzy dostali się w ten młynek, próbowali ująć przez otwarte pole, lecz zostali wystrzelani, jak na obławie“.

Opisawszy tak ów epizod, w którym upicie się jednego Niemca, zacydowało o śmierci setek ludzi, korzysta Juenger z okazji, aby stwierdzić, że walki piechoty nie są i teraz „nieinteresująca masowa rzeź“. Przeciwnie, są bardzo interesujące, jako popis dla jednostki, która rozstrzyga o ich wyniku dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek:

Wie o tem każdy, kto ich widział w ich państwie — tych zuchwałych książąt okopu, o twardej stanowczych obliczach, jak sprężyste i zwinne rzucają się z miejsca na miejsca z ostrym, lśniącym krwią wzrokiem. Walka okopowa jest najkrwawsza, najdziksza, najbrudniejsza ze wszystkich, lecz i ona także miała mężów, dorosłych do swej godziny, nieznanych, zuchwałych wojowników.

Takim był właśnie autor książki. Wojna, powiada, rozbiła mu „wiele błyskotliwych ideałów, przyświecających naszym celom“, ale wynagrodziła mu ten moralny ubytek: stała się celem sama w sobie. Sportem, polo-

waniem na ludzi. Przed szturmem — wódka, podczas szturmego cygaro w ustach, (widać Juengerowi z tem najlepiej się zabijało) po szturmie wódka i jedzenie. Dużo jedzenia. I sen. Naktynie się na Anglika lub Francuza, to najchętniej zabija z pistoletu, albo chwytając za gardło. Poddających się Anglików wystrzelują Niemcy z zimną krwią. Juenger nie pochwała tego, ale rozumie, bo „wojownik“ w pewnym nastroju bojowym „nie chce brać do niewoli — chce zabijać“.

Wymuszone dźwięki

Uderza w tem wszystkim fakt, że dla Juengera wojna jest właściwie celem sama dla siebie, jak już było wspomniane. Jej cel — za który zrazu podawano urzędowo obronę biednych, napadniętych Niemiec, potem hegemonię zwycięskiej niemieczyny nad Europą i nad światem — ten cel nie pojawia się u Juengera wogóle. Aż pod koniec zaczyna on na gwałt szukać jakiegoś ideologicznego podkładu dla krwiożerczych instynktów, które się w

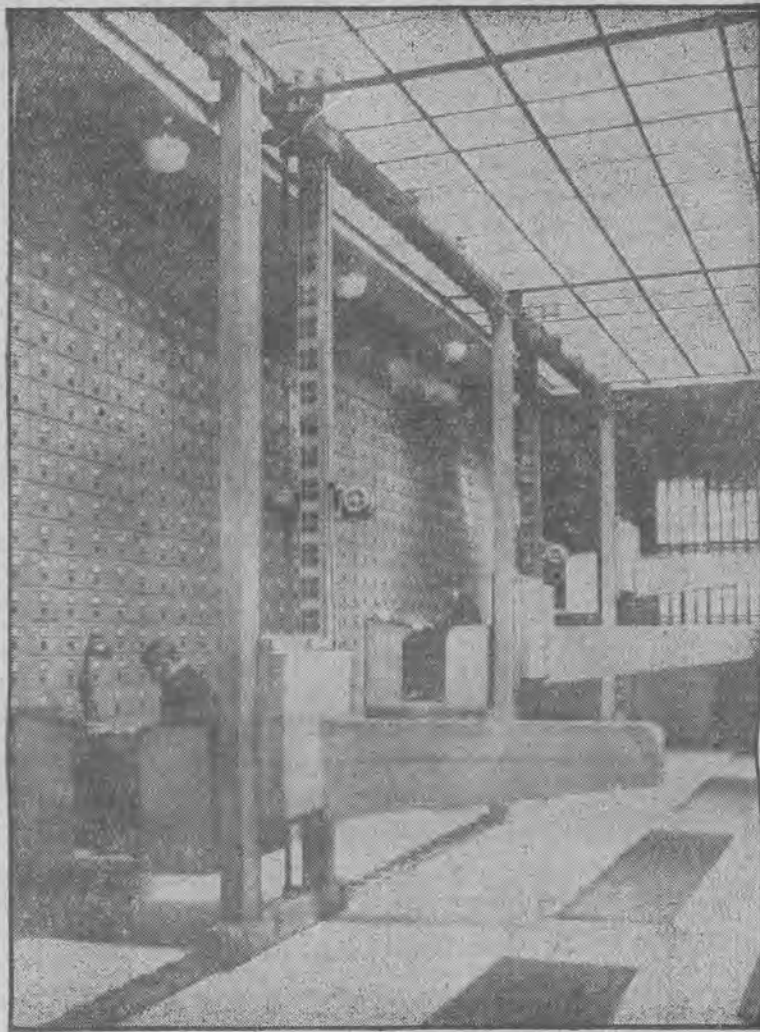
nim i w jego towarzyszach żywią. Są to dźwięki wymuszone. Sprawiają wrażenie, jakby Juenger się był swej szczeroci zawstydzil i jakby chciał pokazać, że „wojownik“ jego typu jest czemś więcej, niż rozżartą bestją. W żadnej z głośniejszych książek wojennych francuskich, angielskich czy włoskich nie dominuje tak nad wszystkim żądza krwi, jak w „Księżu Piechoty“. Czem różni się taki Juenger od indyjskich czy polinezyjskich „łowców głów? Chyba swym repetjerowym pistoletem.

„Książę Piechoty“, jest godzien europejskiego rozgłosu, tak jak był go godzien przed paru laty „Parthenau“, entuzjastyczna powieść o Reichswerze i o najbliższym napadzie Niemiec na Europę. Jeżeli nam przynosi Juenger tylko powtórzenie w formie najdrażniejszej tego, o czem wiemy i o czem nigdy nam zapomnieć nie wolno, to dla Europy będzie pożyteczną rewelacją.

„Naród poetów i myślicieli“

Zwłaszcza dzisiaj. Między zagranicznymi pacyfistami, zwłaszcza we Francji, utarło się obecnie powtarzać, że Niemcy „lubią militarizm“ dlatego, iż sam jego aparat odpowiada ich nawyczkom i upodobaniom. Lubią maszerować w szeregach, stroić się w mundury, słuchać i rozkazywać — są czemś w rodzaju dzieci, bawiących się w żołnierzy... Takim poglądem już istotnie dziecinny, zatapia się np. cały hitlerizm, jako uszeregowanie i zesubordynowanie Niemiec. Pochodzą, pośpiewają, pokomenderują sobie i na tem się skończy. Na naiwność niema lekarstwa. Ci, którzy nie słyszeli o owym pisarzu niemieckim, który wychowanie narodowe ujął w tezę: „Der Mann wird zum Krieger erzogen, das Weib — zur Erholung des Kriegers“, nie pamiętają także o tem, że według jeszcze słynniejszego wyrażenia, wojna jest „niemieckim przemysłem narodowym“. Nie wiem, czy „Książę piechoty“ jest przełożony na francuskie i angielskie. Zasługuje na to w zupełności. Nigdy jeszcze nie powiedziano tak wiele i tak szczerze o tem, jaki typ psychiczny wykształcił się ostatnio w „narodzie poetów i myślicieli“.

W. N.



W rejestraturze czeskosłowackiego ubezpieczenia robotników w Pradze znajduje się 50.000 szuflad z polisami ubezpieczonych. Dostęp do nich umożliwiają windy.



Początek kampanji olimpijskiej

W niedzielę rozpoczęła się oficjalnie kampanja olimpijska. Sygnałem do jej rozpoczęcia było przemówienie twórcy nowoczesnych olimpiad bar. Coubertin w berlińskim radio. Przemówienie to transmitowane zostało na wszystkie rozgłośnie niemieckie, angielskie, szwajcarskie, polskie, czeskosłowackie, hiszpańskie, argentyńskie i japońskie. Poza tem krótkofalowa stacja nadawcza w Niemczech podała je do innych rozgłośni świata.

Przed przemówieniem przez radio rozległ się dźwięk dzwonu, a następnie wzwanie olimpijskie:

„Radio wzywa do igrzysk olimpijskich w 1936 r. Europę, Azję, Afrykę, Australję i Amerykę. Wzywamy młodzież całego świata“.

Zagałł uroczystość prezydent komitetu organizacyjnego XI Olimpiady dr. Lewald. Mówca nazywa Coubertina największym wychowawcą świata. Jego myśl wznowienia olimpiad zdobyła cały świat. Pod sztandarem olimpijskim spotyka się młodzież wszystkich krajów, aby w harmonji i pokoju walczyć o palmę pierwszeństwa. Niemcy, jako organizatorzy igrzysk postarają się godnie przyjąć gości ze wszystkich stron świata.

Baron Coubertin podkreśla znaczenie olimpiad dla pokojowej współpracy naro-

dów świata. Dla olimpijczyków sportowe ideały stały się pewnego rodzaju religją, która przyczynia się do utworzenia nowej arystokracji ducha i ciała. Ta nowa arystokracja ma do spełnienia specjalne zadanie w społeczeństwie, dla którego staje się wzorem charakteru i ryterskości. W zakończeniu swego przemówienia baron Coubertin stwierdza, że domagać się od narodów wzajemnej miłości jest pewnego rodzaju dziecinadą. Wezwać je do wzajemnego szacunku nie jest bynajmniej utopją; aby się jednak szanować, trzeba się przede wszystkim poznać. Tę rolę właśnie spełnia Olimpijada.

Przemówienie swe baron Coubertin wygłosił w języku francuskim. Sekretarz generalny komitetu organizacyjnego dr. Diem przetłumaczył je na język niemiecki i angielski.

Jednocześnie z rozpoczęciem tegorocznego Tygodnia Kilońskiego, który stanowi największą imprezę żeglarską Niemiec, odbyło się otwarcie Domu Olimpijskiego dla żeglarzy. Jest to pierwszy gotowy budynek, z szeregu przewidzianych inwestycji olimpijskich. Budowa jego trwała tylko 8 tygodni.

Dom ten pomieści w przyszłym roku je-

ną większość żeglarzy, uczestniczących w igrzyskach olimpijskich w Kilonji pomiędzy 4 i 14 sierpnia. Głównym dniem regat będzie 11 sierpnia. Tego dnia przybędą z Berlina do Kilonji członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, niemieckiego komitetu olimpijskiego i komitetu organizacyjnego, jak i inne oficjalne osobistości w specjalnym pociągu sypialnym. Po zakończeniu regat w dniu 15 sierpnia umożliwi się żeglarzom przejazd specjalnym pociągiem do Berlina dla uczestniczenia w uroczystości kreowania triumfatorów w stadionie olimpijskim.

Różne

Przed międzynarodowymi zawodami w Brukseli. W środę rozpoczął się w Warszawie 10-dniowy obóz łuczniczy, treningowo-eliminacyjny do międzynarodowych zawodów, które rozpoczyna się 28 bm.

Skład obozu przedstawia się następująco: Kurkowska-Spychałowa, Moczulska, Bunchowa, Trajdosówna, Jagodzińska, Janicka, Stepieniowa, Sawicki, Kraiewski, Twardowski, Prugar, Kapeczyński, Pardej i Rogulski.

Kierownikiem obozu jest p. Jan Pakula. Ustalenie składu naszych reprezentacji nastąpi w dniu 16 bm.